Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 136 Kraków, sobota 17 czerwca 1933 Rocznik XLII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Era dekretów

Z uchwalonych przez Sejm nieograniczonych pełnomocnictw dla p. prezydenta Rzplitej wydawanie dekretów z mocą ustawy zrobiono dotąd — od połowy marca do połowy czerwca — bardzo skromny użytek. Tę wstrzemięźliwość tłumaczono tem, że wobec wyboru nowego prezydenta urzędujący nie chce krępować swego ewentualnego następcy, przyczem rolę odgrywała istniejąca już wtedy pewność zmiany na stanowisku premjera.

Teraz obie te przeszkody już nie istnieją: na stanowisku prezydenta nie zaszła zmiana, stanowisko premjera już jest obsadzone i to — jak zapewniają — nie prześciowo, lecz na czas dłuższy. Zaistniały więc warunki szerokiego zastosowania pełnomocnictw i na to się właśnie zanosi.

Przez trzy miesiące biura ministerjalne pracowały nad przygotowaniem zadekretować się mających ustaw. Dla referentów ministerjalnych jest to bardzo pomyślna konjunktura, gdyż nie potrzebują przedkładać swych wypracowań Sejmowi, nie potrzebują ich tam bronić i przyjmować poprawek, wystarczy — jak to u nas się nazywa — uzgodnienie między resortami i ustawa gotowa, w brzmieniu tego uzgodnienia ogłasza się ją w dzienniku urzędowym i już wchodzi w życie.

Jak dotychczas się praktykowało, najobficiej z prawa dekretowania korzysta ministerstwo sprawiedliwości, które widocznie ma ambicję przeprowadzenia unifikacji trzech ustawodawstw dzielnicowych bez zbytniego fatygowania komisji kodyfikacyjnej i przy zupełnem niefatygowaniu Izb ustawodawczych. Co to za uproszczona metoda, wiedzą ci, którzy pamiętają, ile pracy i zachodów poświęcał np. parlament austrjacki uchwaleniu jednej procedury cywilnej, — dziś to wszystko widocznie jest niepotrzebne, wystarczą wypracowania przy biurku.

Ale te dekrety-ustawy nie są najważniejsze. Więcej zajmuje ludzi to, co przygotowuje ministerstwo skarbu w dziedzinie prawno-finansowej pracowników państwowych. Pogłoski o redukcji płac czyto w formie procentowej obniżki, czy w formie zmiany zasadniczej ustawy o uposażeniu nie chcą zamilknąć mimo, a raczej właśnie z powodu niewyraźnych prób zaprzeczania. Jeżeli się jeszcze doda, niepewność co do nastąpić mającej „reformy" pragmatyki służbowej, mielibyśmy — w ogólnych zarysach — całokształt prac dekretowych w dziedzinie, która obok interesów warstwy urzędniczej dotyka też, i to grubo, interesów ogólno-gospodarczych.

Najwięcej jednak należy — nietyle ilościowo co jakościowo — oczekiwać po wypracowaniach ministerstwa opieki społecznej, w którem obecnie panuje nowy duch. Przeprowadzono wprawdzie przez Sejm ustawę scaleniową, ale w jej ramach istnieje tyle możliwości wyżycia się ducha niezbyt przyjaznego interesom klasy robotniczej, że tu właśnie zajść mogą różne niespodzianki. Czy linja polityczna pójdzie „na całego", czy tylko częściowo na pojednanie się z Lewiatanem — od tego zależy, czy w większym lub mniejszym stopniu robotnicy odczują na swych tak już zeszczuplałych zdobyczach społecznych tego nowego ducha.

Obecna pora roku, zwykle przynosząca ciszę w polityce, nadaje się najlepiej do takiego stosowania „ustawodawstwa" bez ciał ustawodawczych. Chude dotychczas zeszyty dziennika ustaw zaczną wkrótce pęcznieć, przynosząc dekrety, któremi ten Sejm z pewnością nigdy się nie zajmie. Co się zadekretuje, będzie obowiązywało — nie powtórzy się jeden jedyny wypadek skasowania dekretu, jaki miał miejsce z dekretem prasowym.

TOWARZYSZKI! TOWARZYSZE! KOBIETY! MATKI! ROBOTNICE!

Na zakończenie **„Tygodnia Kobiet"** odbędzie się w niedzielę 18 bm. o godz. 6 wiecz. w Domu Robotniczym w Krakowie (Dunajewskiego 5) **odczyt tow. senatorki Kłuszyńskiej** na temat:

Kobieta a socjalizm

Towarzyszki! Przybądźcie licznie na ten odczyt!

Kto i jak podpalał Reichstag

Rząd niemiecki zapowiada, że wkrótce odbędzie się proces o podpalenie Reichstagu. Oskarżonymi są van der Luebbe, komunista Torgler i dwaj Bułgarzy. **O udziale socjalistów, jak głosiła pierwsza wersja, już się nie mówi.**

Kto podpalił względnie kto kazał podpalić? Wiedział o tem jeden z „wodzów" hitlerowskich i **został zamordowany.** Miał na ten temat dokumenty przewodniczący parlamentarnej frakcji niemiecko-narodowej Oberfohren i **popełnił „samobójstwo".** Ale jest trzeci wtajemniczony: **komendant straży pożarnej Berlina Gemp, który po pożarze został usunięty za to, że odmówił złożenia fałszywych zeznań — na żądanie Goeringa — o sposobie, w jaki nie dopuszczono straży do gaszenia pożaru.** Naturalnie użyto innego pozoru: z początku mówiono, że Gemp protegował komunistów, a gdy nikt temu nie uwierzył (Gemp był znanym prawicowcem) podano inny powód, mianowicie, że jego **przełożony kupił za pieniądze miejskie auto.**

Jedno z pism w Strassburgu oglasza, że po pożarze Gemp wyraził 4 swoje spostrzeżenia: 1) straż pożarna została zapóźno zaalarmowana, 2) bojowcy w sile 20 ludzi kręcili się po palącym się gmachu, 3) Goering zabronił zaalarmować całą straż pożarną, 4) w Reichstagu znaleziono cały wagon palnych materjałów.

Gdy te rewelacje pojawiły się, tajna policja berlińska zaczęła wywierać nacisk na Gempa; chciano go zmusić do oświadczenia, że rewelacje te są kłamstwem. Na to Gemp nie zgodził się; zgodził się tylko na dziwne „sprostowanie", z którego Goering niebardzo będzie zadowolony. Nie twierdzi on mianowicie, że straż pożarna została zapóźno zaalarmowana, lecz że straż spełniła swój obowiązek, gdy została zaalarmowaną. — W ten sposób potwierdza on pośrednio pierwszy zarzut. Co do obecności bojówki Gemp twierdzi, że nie było 20, ale — mogło być więcej lub mniej. Nie zaprzecza on też, że zakazano mu zaalarmować całej straży; mówi tylko, że Goering tego nie zrobił i że część straży też była wystarczającą. Co do twierdzenia o wagonie materjałów palnych wymuszono na Gempie twierdzenie, że chodziło tylko o „jakieś wybitne materjały palne", co znaczy, że — jak pierwotnie twierdzono — duże ilości benzyny, szmat itd.

Trzeba pamiętać, że Gemp przebywa jeszcze w Niemczech, gdzie jest ciągle pod okiem policji, narażony na największe niebezpieczeństwo. — W tem świetle „sprostowanie" jego nabiera specjalnego znaczenia, poprostu zostało wymuszone.

Spór w łonie niemieckiej socjalnej dem.

Ogłoszenie Welsa, że socjalna demokracja Niemiec pozostaje w Międzynarodówce i że emigranci: Wels, Vogel, Breitscheid i Stampfer w Pradze będą kierować partją i wydawać „Vorwärts", miało wywołać zatarg w zarządzie partyjnym. Powiadamy: miało, gdyż donoszą o tem agencje i pisma hitlerowskie, których wiarygodność w ogólności a w tej sprawie w szczególności jest mocno wątpliwa. Wedle tego doniesienia pozostali w Berlinie członkowie zarządu z Loebem na czele mieli oświadczyć się przeciw emigrantom a nawet grozić im wykluczeniem z partji. Pozatem te źródła donoszą, że rząd będzie uważał prace emigracji w Pradze za zdradę stanu.

Szczegółowo na ten temat rozpisuje się centralny organ hitlerowski „Voelkischer Beobachter", który donosi, że Loebe stara się o pozwolenie ponownego wydawania „Vorwärtsu", aby uniemożliwić emigrantom wydawanie go w Pradze. Do tego pismo dodaje zapytanie, czy Loebe nie uważa za stosowne napiętnować Welsa, Breitscheida, Stampfera itd. jako „podłych zdrajców kraju".

Do tych wynurzeń pisma hitlerowskiego należy dodać uwagę, że są one ponownym dowodem, że faszyzm nie znosi obok siebie żadnej innej partji, z czego wynika, że jest złudzeniem, jakoby partja soc. dem. miała możność jakiegokolwiek działania w Niemczech. Choćby pozostali w Niemczech przywódcy mieli się jak najbardziej upokorzyć, nic im to nie pomoże. Pozostaje jedynie akcja zagraniczną.

Tragiczny list wdowy po śp. Chudziku

„Kurjer Lwowski" drukuje wzruszający list wdowy po śp. Janie Chudziku, jak wiadomo skrytobójczo zamordowanym w Brzozowie.

Fragment tego listu, który poniżej podajemy, oświetla dokładnie ból wdowy, że nie mogła być nawet na pogrzebie swojego męża, że o jego tragicznym zgonie dowiedziała się dopiero po złożeniu jego ciała do grobu.

„...w chwili — pisze — gdy Ojca składano do grobu, przyszedł na świat syn. Nie wiedziałam nic wtedy o śmierci mego Męża, gdyż moi najbliżsi, chcąc ratować moje życie dla dwojga biednych sierot, zataili przedemną prawdę. I chociaż serce rozdziera mi ból straszliwy, że w tym manifestacyjnym pogrzebie, jakim żegnano mego Męża — brakło tylko mnie jednej, która stałam zawsze najbliżej Jego osoby, jednak nie mam żalu do tych, którzy ukryli przede mną moją tragedję, gdyż oceniam, czem jest dziś życie moje dla moich maleńkich dzieci".

Zadanie emigracji politycznej

II.

Kiedy, w kilka dni po ostatecznym zwycięstwie wyborczem **Hitlera**, obchodziliśmy pięćdziesiątą rocznicę zgonu Karola Marksa, zdaliśmy sobie dokładnie sprawę z położenia Socjalnej Demokracji niemieckiej w okresie „ustawy przeciwko socjalistom", gdyśmy przypomnieli, że sprawozdanie z pogrzebu największego pioniera, który więcej, niż pół życia spędził na wygnaniu i zmarł jako emigrant, — mogło być podówczas drukowane tylko poza granicami Niemiec, — w zurychskim **„Socjalnym Demokracie"**, oraz że partja niemiecka zmuszona była zaczekać aż do Kongresu swego w... **Kopenhadze**, by złożyć hołd pamięci **Marksa**.

W istocie! Ktokolwiek pamięta tamtą epokę, ktokolwiek wie, że Socjalna Demokracja niemiecka mogła wtedy urządzać Kongresy **tylko zagranicą**, — w zamku Wyden w Szwajcarji, w Kopenhadze i t. d.,— ktokolwiek zdaje sobie sprawę z uwagi tego ośrodka, jaki tworzyła redakcja **„Socjalnego Demokraty"** w Zurychu, a po wydaleniu ze Szwajcarji — w Londynie, — ten nigdy nie będzie wątpił w znaczenie i w wagę **„polityki emigrantów"**. Warto odczytać dzisiaj ponownie w historji Socjalnej Demokracji niemieckiej **Mehringa** rozdział zatytułowany: **„Pod ustawą przeciwko socjalistom"**; tam znaleźć łatwo mnóstwo wyjaśnień co do zadań emigrantów, należących do partji prześladowanej. Można też tam stwierdzić, że wtedy tak samo przejście do nowych metod pracy partyjnej dokonało się po wielu wahaniach, po wielu oporach wewnętrznych; **Mehring** określił nawet pierwszą część rozdziału o ustawie przeciwko socjalistom tytułem znamiennym: **„Rok zamieszania"**. Czytamy w owej pierwszej części tak, jak gdyby to było pisane dzisia!:

„Wielu członków partji przypuszczało, że, gdy minie pierwszy atak, można będzie wznowić akcję... Chcieli przedewszystkiem rozbroić przeciwnika ostrożną wstrzemięźliwością, przeciwnika t. j. nienawiść nienaturalną przeciw socjalnym demokratom, wpojoną w warstwy pośród nie narodu. Obawiali się, że ta nienawiść będzie pobudzana przez szczery język pism, wydawanych zagranicą... Konieczności, celowości stworzenia pisma, wydawanego zagranicą, nikt właściwie nie kwestjonował, ale uważano, że jest zbyt wcześnie, że pierwszym rezultatem byłyby nowe prześladowania".

W tamtej epoce, w epoce ustawy antysocjalistycznej, **po roku** dopiero Socjalna Demokracja niemiecka zdecydował się wydawać **„Socjalnego Demokratę"** w Zurychu. Tym razem będzie położony kres **zamieszaniu** w szeregach Socjalnej Demokracji niemieckiej, które nastąpiło wślad za zwycięstwem **Hitlera**, a to przez **podjęcie dwóch wydawnictw**. Zarząd Partji niemieckiej rozpoczyna wydawanie „Vorwärtsu"!, jako centralnego tygodniowego organu, w Karlovych Varach (Karlsbad) od połowy czerwca, jednocześnie w **Zagłębiu Saary** będzie wychodził dziennik pod nazwą „Niemiecka Wolność". Jest to tragiczna ironja historji, że właśnie **Zagłębie Saary**, po które wyciągały się chciwe ręce imperjalizmu francuskiego, pozostało — dzięki dyktatowi Wersalu—jedynym skrawkiem ziemi niemieckiej, na którym może być wypowiedziana **prawda** o Niemczech bez skrępowania jej przez dyktat Hitlera.

Socjalna Demokracja Niemiec, de-

Inicjatywy! Inicjatywy!

Takie wołanie rozlega się teraz natarczywie z obozu „sanacyjnego". Na ogólno-krajowym zjeździe gospodarczym „sanacji", odbytym niedawno w Warszawie, domagano się od **społeczeństwa** inicjatywy w walce z trudnościami gospodarczemi. Kilka dni temu wojewoda kielecki na zjeździe regjonalnym nawoływał już do inicjatywy **samą „sanację"**.

Co się stało? Skąd ten alarm?

Na to nagłe i gwałtowne zapotrzebowanie inicjatywy składa się kilka przyczyn.

Jedną z nich jest światowy kryzys gospodarczy i bezradność wobec niego ustroju kapitalistycznego. Żaden rząd kapitalistyczny, żaden ekonomista kapitalistyczny, nie znalazł dotąd środka na wyjście z kryzysu. I **nie znajdzie go**, chociażby londyńska konferencja gospodarcza obradowała bez końca. „Sanacja" dzieli tu więc los kapitalizmu międzynarodowego i jej wołanie o inicjatywę jest wołaniem na puszczy. Mamy tu do czynienia z niemocą organiczną, z chorobą od urodzenia.

Ale brak inicjatywy u „sanacji" pochodzi też z **wyczerpania**. Nie można powiedzieć, by „sanacja" w ciągu siedmiu lat swoich rządów nie wykazała inicjatywy. Owszem, inicjatywa była, ale miała ona charakter czysto **niszczycielski**, a więc **bezpłodny**. „Sanacja" walczyła z „partyjnictwem", z konstytucją, z Sejmem i z posłami; rozbijała organizacje swych przeciwników politycznych; prześladowała tych przeciwników, uwsteczniała życie publiczne Polski we wszystkich niemal dziedzinach. W tej pracy **negatywnej było** dużo inicjatywy, choć z drugiej strony trzeba stwierdzić, że inicjatywa ta szła od nielicznych jednostek, a raczej głównie od jednej jednostki i że więcej wyróżniała się swym charakterem niespodzianek, niż oryginalnością pomysłów.

Ta inicjatywa burzenia trwa po dzień dzisiejszy, ale **taka** inicjatywa na długo **nie** wystarczy. Kryzys gospodarczy jeszcze jaskrawiej uwypuklił słabość i szkodliwość tej inicjatywy. Do innej zaś inicjatywy, do inicjatywy twórczej „sanacja" nie jest zdolna, czego dowiodła w ciągu siedmiu lat swych rządów. Stąd ten ogrom pustki, zalewającej „sanację" i ten głośny, a prawie rozpaczliwy krzyk o inicjatywę, o inicjatywę inną, niż dotychczas, o inicjatywę, na jaką „sanację" nie stać.

Ale „sanacja" apeluje też do społeczeństwa. To jest już *grube nieporozumienie*, świadczące, że „sanacja" nie panuje nad sobą i nie zdaje sobie sprawy, czego chce. „Sanacja" w ciągu siedmiu lat odgradzała się od większości społeczeństwa chińskim murem; „sanacja" uważa siebie za elitę, ba, za „państwo", społeczeństwo zaś a zwłaszcza masy pracujące — za przedmiot rządzenia. Nie przystoi więc wcale elicie zwracać się do „pospólstwa" o inicjatywę. Jeżeli się chce wykrzesać inicjatywę ze społeczeństwa, to należy przedewszystkiem umożliwić mu swobodę ruchów. Dozorca nie żąda od więźnia inicjatywy.

Ale *tej* inicjatywy „sanacja" nie podejmie i dobrowolnie władzy z rąk nie wypuści.

Wołanie o inicjatywę nie ma też żadnego sensu i do niczego nie doprowadzi. „Sanacja", póki jeszcze sprawuje rządy, może tylko dalej kroczyć po linji dotychczasowej, to znaczy dobijać do reszty inicjatywę społeczną, a nie — budzić ją. Nawoływania do inicjatywy mają tę jedyną wartość, że demonstrują przed społeczeństwem *bankructwo siedmioletniej polityki „sanacyjnej"*.

(jmb.).

Z „minionych dni"

Proces radomski

(Od naszego korespondenta).

Sąd Okręgowy w Radomiu w dniu 10 i 11 b. m. rozpatrywał proces, który wzbudził echa dawno minionych lat.

Mianowicie, nasz bratni organ **„Życie Robotnicze"**, a za nim pismo **„Dzień dobry"** podały wiadomość, że wyższy urzędnik Kasy Chorych w Radomiu p. Adam **Walczak** był w roku 1909 — 10 konfidentem ochrany, wydając ochranie carskiej członków Narodowego Związku Robotniczego (późniejsza N. P. R.) i pobierając za to wynagrodzenie w kwocie 8—10 rb. tygodniowo.

P. **Walczak** został zawieszony w urzędowaniu, a nadto polecono mu wytoczyć proces o zniesławienie, celem oczyszczenia się z ciążącego zarzutu.

Na rozprawie sądowej redakcja **„Życia Robotniczego"** oświadczyła, że przeprowadzi **dowód prawdy**.

Wobec tego sąd przystąpił do badania świadków.

Św. Wojciech **Radomski** zeznał, że będąc w roku 1917—18 w Moskwie członkiem, z ramienia P. P. S., Komisji Międzypartyjnej do badania archiwów byłej ochrany carskiej, ustalił, że p. **Walczak** zgodnie z treścią notatek umieszczonych we wspomnianych pismach, znajdował się na liście prowokatorów, że widział pokwitowania **Walczaka** z odbioru pieniędzy, oraz pisane przezeń raporty. Świadek wyjaśnił w dalszym ciągu, że badania Komisji w Moskwie były prowadzone niesłychanie ostrożnie, że nazwiska prowokatorów publikowano jedynie w wypadku całkowitej jednomyślności. W skład Komisji wchodzili przedstawiciele **wszystkich** stronnictw polskich, nie wyłączając Narodowej Demokracji. Nazwisko p. **Walczaka** zostało opublikowane na liście Nr. 20 poz. 178.

Zeznanie św. **Radomskiego** wzbudziło zrozumiałą sensację i poruszenie na sali.

Wobec spóźnionej pory proces został przerwany, a dalszy jego ciąg wyznaczono na dzień następny. Po wznowieniu procesu obrońcy p. **Walczaka** zgłosili zgoła nieoczekiwany wniosek zażądania z Moskwy aktów Ochrany. Przeciwko wnioskowi temu oponowali obrońcy oskarżonych, wskazując, że przeprowadzenie dowodu prawdy należy tylko do oskarżonych, że obrona ma szereg innych świadków, którzy ustalą, że **Walczak** przez swoich kolegów z N. Z. R. już był podejrzywany oraz stwierdzą, że **Walczak** w więzieniach rozpoznawał wobec żandarmów osadzonych więźniów politycznych. Wskazywała wreszcie obrona, że wniosek pełnomocników p. **Walczaka** ma na celu tylko przewleczenie sprawy, gdyż jest w praktyce prawie że niewykonalnym.

Mimo to sędzia **Lipski** (nie wychodząc do sali narad), odrazu ogłosił umotywowane postanowienie, odrzucające proces zgodnie z żądaniem oskarżyciela prywatnego.

Proces wzbudził kolosalne zainteresowanie w mieście. — Zgromadzona na sali publiczność rozchodząc się żywo komentowała fakt odroczenia procesu.

W imieniu p. **Walczaka** występowali miejscowi adwokaci „sanacyjni": **PP. B. Wasilewski i Cz. Wysocki.**

Tow. **Wieczorka** redaktora odpow. **„Życia Robotniczego"** bronił tow. **Wacław Kisielewski** z Warszawy, redaktora **Borowskiego** z „Dzień dobry" — adw. **Ludwik Fenigstein z Radomia.**

Sport robotniczy Gdańska

w szeregach Z.R.S.S.

Sytuacja międzynarodowa, w której znajduje się ostatnio sport robotniczy, w szczególności sport robotniczy w **Niemczech**, spowodowała cały szereg ważnych zmian w konstrukcji i budowie **Socjalistycznej Międzynarodówki Sportowej**. Wślad za ważnym zdarzeniem przeniesienia międzynarodowego sekretarjatu piłkarstwa do **Wiednia**, głównego Wydziału Technicznego do **Czechosłowacji** i szeregiem zmian personalnych w strukturze Władz Międzynarodówki, związanych z zagładą robotniczego ruchu sportowego na terenie **Niemiec**, poszły również inne wydarzenia.

Jednem z nich, mającem również bardzo ważne znaczenie dla robotniczego ruchu sportowego w Polsce, **jest wycydując** się na ogłaszanie zagranicą **prawdy o Niemczech**, położyła w ziemię pierwsze ziarno decydujące, z którego będą mogły wyrosnąć **nowe formy** walki przeciw faszyzmowi.

FRYDERYK ADLER
Sekretarz Generalny Międzynarodówki Socjalistycznej.

***

Dalszy ciąg artykułów tow. Fr. *Adlera* czytelnicy znajdą w najbliższych numerach naszego pisma.

stąpienie gdańskiego sportu robotniczego z obsadzonej przez zbirów hitlerowskich centrali niemieckiego ruchu sportowego w Lipsku. Towarzysze gdańscy znaleźli się w sytuacji bardzo ciężkiej pod względem sportowym i organizacyjnym, wobec braku kontaktu sportowego z sąsiedniemi ośrodkami sportu robotniczego.

Nawiązali oni natychmiast kontakt z niemieckim sportowym ruchem robotniczym w Polsce, łącząc się z istniejącym już oddawna na terenie Polski **„Arbeiter Turn u. Sportbund in Polen"**, działającym głównie na Śląsku w ramach śląskiego R. S. K. O. Wobec tego, że niemiecki robotniczy Związek Sportowy w Polsce jest częścią integral na **Związku Robotniczych Stow. Sportowych Rzeczypospolitej Polskiej** (Z. R. S. S.), w konsekwencji wymienionego faktu ZRSS. stał się bogatszy o jeden nowy, 2.000 członków liczący, silnie zorganizowany Okręg Gdański.

Polski Sport Robotniczy i wszyscy klasowo uświadomieni robotnicy Polski witają bardzo serdecznie towarzyszów gdańskich i przyrzekają im wszelką możliwą pomoc i współdziałanie.

Od dnia 10-go czerwca r. b. towarzysze sportowcy gdańscy brać będą udział w pracy i imprezach ZRSS. jako równouprawnieni członkowie Związku.

X Zjazd Z. Z. K.

Uchwały Zjazdu w sprawie położenia kolejnictwa (w dokładnem streszczeniu)

Zjazd podnosi z naciskiem, że — mimo wszystkie wysiłki pracowników kolejowych, włożone w usprawnienie komunikacji w Polsce — kolejnictwo znalazło się obecnie w sytuacji, która o jego dalszą przyszłość głębokie musi budzić obawy.

W sytuację tę wtrąciła kolejnictwo gospodarka, przed którą Związek czynniki kompetentne zawsze przestrzegał, a która nie licząc się z realnemi, istotnemi potrzebami przedsiębiorstwa kolejowego, ani też z jego przyszłością, a mając na oku tylko doraźne, a pozorne efekty chwili bieżącej, uczyniła z kolejnictwa narzędzie i ofiarę polityki, nie mającej z kolejnictwem nic wspólnego, a z jego interesami częstokroć wręcz sprzecznej.

Gospodarkę rzeczoną w sposób aż nadto dosadny oświetlają kilkoletnie eksperymenty z kolejnictwem, którym Związek stale się przeciwstawił i na które w licznych swych enuncjacjach zwracał uwagę opinji publicznej, a mianowicie:

a) cała historja z t. zw. „komercjalizacją" kolei, która ogłoszona jeszcze jesienią 1926 r. rozporządzeniem Prezydenta R. P. (z mocą ustawy), przez pełnych pięć lat — nie była wprowadzana w życie, co w stosunkach prawnych kolei wywoływało ustawiczny zamęt i niepewność, dla samej kolei bardzo szkodliwe;

b) tak zw. „inwestycje kolejowe" nadmiernie, ponad potrzeby kolejnictwa i kraju, wydęte — zwłaszcza w okresie od lata 1926 po rok 1929 — przez Najwyższą Izbę Kontroli Państwa w sposób bardzo ujemny osądzone, inwestycje, w które — wbrew wyżej wspomnianemu rozporządzeniu Prezydenta R. P. — nieopatrznie i lekkomyślnie pakowano wszystkie nadwyżki z eksploatacji kolei aż do zupełnego ogołocenia jej z wszelkich rezerw kasowych; cała ta „polityka inwestycyjna", prowadzona naprzekór ostrzeżeniom, a nawet wyraźnym uchwałom parlamentu, a nierzadko stanowiąca żer dla przygodnych spekulantów, probujących obłowić się kosztem Państwa, — była tembardziej niewłaściwą, że mimo „przeinwestowania" kilkuset miljonów złotych nadwyżek kasowych, najważniejszej dla kraju linji G. Śląsk — Gdynia nie wykończono, lecz dla wykończenia jej oddano ją na blisko pół wieku w ręce kapitału zagranicznego, który mimo zapewnionych mu w umowie przez Rząd ogromnych korzyści, zobowiązań swych nie dotrzymał, narażając kraj na zawód i straty.

c) stosowana wobec P. K. P., a nigdzie indziej nie praktykowana, polityka fiskalna, w skutkach swych dla kolejnictwa wręcz zabójcza, a polegająca na: 1) silnem — ponad zamożność społeczeństwa — wyśrubowaniu taryf towarowych i osobowych, co wytworzyło dla kolei dotkliwą konkurencję komunikacji kołowej, 2) bezwzględne wyciskanie z deficytowej już kolei fikcyjnych „czystych zsków" dla łatania deficytów budżetu ogólnego, które to „zyski" kolej na „wyższy rozkaz" musi — w braku rzeczywistych dochodów — sztucznie fabrykować ze swych kapitałów obrotowych i dla tego celu wprowadzać w kolejnictwie rozmaite nienaturalne „oszczędności", które wywołując w ruchu towarowym i osobowym rozmaite utrudnienia, zmuszają i czynniki gospodarcze i publiczność, do uciekania się do innych środków komunikacyjnych, jak np. autobusy, a nawet furmanki;

d) obarczanie kolei, mimo jej deficytów, miljonowemi ciężarami na rzecz innych działów gospodarki publicznej, co finanse kolei podcina jeszcze bardziej.

Cała wyżej naszkicowana gospodarka, kolejnictwo nasze z instytucji użyteczności społecznej, jaką kolej być powinna, degradująca do poziomu bezwolnej i bezbronnej ofiary rozmaitych obcych, a nawet wręcz wrogich kolejnictwu — interesów, byt kolejnictwa polskiego podrywa daleko silniej, aniżeli kryzys gospodarczy, którym probuje się usprawiedliwić wszystkie błędy w polityce kolejowej.

Powyższe zło powiększa jeszcze i ten fakt, że kolejnictwo zostało usunięte z pod wpływu i kontroli ciał ustawodawczych, wobec czego stało się ono terenem samowoli biurokratyczno - administracyjnej.

Zjazd uważa za swój obowiązek zwrócić uwagę całego kraju, że za wszystkie błędy gospodarki kolejowej, które Z. Z. K: zawsze zwalczał i nadal zwalcza, kolejarze nie przyjmują na siebie żadnej odpowiedzialności, gdyż robią co leży w ich mocy, by kolejnictwo na odpowiednim utrzymać poziomie i że kolejnictwo znaleść się może w położeniu bez wyjścia, o ile stan obecny gruntownej nie ulegnie zmianie.

Zjazd oświadcza, że obecna gospodarka kolejowa domaga się gwałtownie reformy w następującym kierunku:

1) natychmiastowego dostosowania taryfy przewozowej towarowej i osobowej do obecnych warunków gospodarczych, 2) podniesienia sprawności przewozów towarowych i zapewnienia klijentom P. K. P. należytych udogodnień, ponadto zwolnienia P. K. P. od takich obciążeń, jak pobieranie od przewozu towarów podatku na rzecz gmin miejskich, jaknajdalej idącego uproszczenia formalności w ruchu towarowym i odpowiedniego dostosowania rozkładu jazdy do potrzeb życia gospodarczego, 3) rozwinięcia ruchu turystycznego, który w innych krajach stanowi bardzo poważną pozycję dochodową i który przy odpowiedniej propagandzie oraz reklamie i wprowadzeniu ulg oraz udogodnień może dać naszym kolejom również poważne wpływy, 4) zwolnienia P. K. P. od ciężarów dumpingowego eksportu pod postacią deficytowych przewozów; 5) zwolnienia P. K. P. od przymusu oddawania „dochodów" dla Skarbu Państwa, gdyż obecnie z powodu zmniejszonych przewozów koleje żadnych nadwyżek nie posiadają, a pozbawienie w ten sposób kolei środków obrotowych odbija się bardzo ujemnie na położeniu finansowem P. K. P.

POSTULATY PRACOWNICZE

Następne rezolucje uchwalone przez X zjazd Z. Z. K. po sprawozdaniu Komisji ekonomicznej (dla spraw płacy i pracy), po należytem uzasadnieniu:

domagają się poprawy materjalnej egzystencji kolejarzy tudzież natychmiastowego **zaniechania** redukcji dni pracy i redukcji osobowej;

żądają zmiany obecnie obowiązujących, a wydanych (w formie „rozporządzeń" Rady Ministrów) przepisów służbowych i emerytalnych w tym kierunku, jakie określają projekty, opracowane przez Z. Z. K.;

protestują przeciw nowelom, pogarszającym ustawy o 8-godz. dniu pracy i o urlopach wypoczynkowych, żądają wprowadzenia **40-godzinnego tygodnia pracy**, dalej wprowadzenia w kolejnictwie **inspekcji pracy**, stworzenia na P. K. P. kolejowych **Kas Chorych**, zanim zaś to nastąpi polepszenia obecnego lecznictwa, uregulowania urlopów zgodnie z wnioskami ZZK., nadto poprawienia warunków higjenicznych i sanitarnych w warsztatach, koszarach noclegowych i biurach.

Ponadto uchwalił zjazd energiczny **protest** przeciw ustawie **militaryzacji** kolejarzy, tudzież przeciw **odebraniu** wpisów szkolnych.

PRZECIW SAMOWOLI BIUROKRACJI.

Rezolucja VI brzmi dosłownie:

Walny Zjazd obstaje kategorycznie przy swem zasadniczem żądaniu, by gospodarka na PKP., jako jednostki stanowiącej *własność kraju*, pozostawała pod *kontrolą parlamentu*, by przepisy służbowe, przepisy dyscyplinarne, przepisy uposażeniowe oraz całe ustawodawstwo społeczne dla kolejarzy, posiadały moc i sankcję *ustaw uchwalanych przez parlament.*

Walny Zjazd domaga się, by wszelkie sprawy wynikające z wewnętrznych stosunków służbowych, regulowane były przez administrację *w porozumieniu z delegatami* związków zawodowych i aby w tym celu były przywrócone *atrybucje*, — przyznane związkom pracowniczym jeszcze w pierwszych latach niepodległości i przez wszystkie dawniejsze rządy uznawane.

Zjazd podkreśla z naciskiem, iż okoliczność, że koleje są własnością kraju, a ich pracownicy — pracownikami państwowymi, nie może kolejarzy *degradować* do poziomu istot pozbawionych wszelkich gwarancyj ustawowych, a zdanych tylko bezwolnie na jednostronne decyzje administracji PKP., podczas, gdy naprzykład pracownicy prywatni swój stosunek do pracodawcy regulować mogą w drodze umów zbiorowych.

Z tem *poniżaniem* swej ludzkiej i obywatelskiej godności — nie mającem nic wspólnego z dyscypliną służbową — kolejarze tembardziej pogodzić się nie mogą, że prace i obowiązki, jakie z całą ofiarnością spełniają w czasie wojny czy pokoju, należą do prac i obowiązków dla społeczeństwa i dla Państwa niewątpliwie najdonioślejszych.

TYLKO DEMOKRACJA ZAPEWNI PRACOWNIKOM LUDZKI BYT..!

Ostatnia wreszcie rezolucja uchwalona przy omawianiu spraw ekonomicznych, brzmi dosłownie:

Akceptując w całej rozciągłości uchwały, powzięte na plenarnem posiedzeniu Centralnej Komisji Klasowych Związków Zawodowych, dnia 25 maja b. r., — Zjazd ze swej strony podkreśla, iż zdaje sobie sprawę, że wysuwane postulaty i wnioski nie znajdą dziś należytego zrozumienia ani na terenie rządu, ani na terenie obecnego parlamentu, którego większość, jak świadczą o tem liczne dowody, między in. niedawno uchwalona nowela do ustawy o 8-godz. dniu pracy i urlopach wypoczynkowych — traktuje postulaty pracowników w sposób *jawnie wrogi.*

Dlatego kolejarze zorganizowani w Z. Z. K., poza swą zwykłą akcją zawodową, jako obywatele kraju, *wspólnie z masami pracującemi miast i wsi* dążyć będą nadal do zdobycia dla Polski *całkowitej, rzeczywistej i pełnej demokracji*, opartej o *rządy zaufania mas pracujących*, gdyż *tylko taka demokracja stworzy warunki umożliwiające pracownikom kolejowym osiągnięcie tego bytu i tych praw, jakie im się należą.*

Nie twórzmy mitów!

Tow. S. K. w artykule „**Bez tytułu**", zajmuje się stosunkiem współczesnej historjografji do wypadków z lat 1890 — 1914 i ubolewa nad tem, że „jesteśmy zalewani literaturą propagandową obozu „sanacyjnego", tworzącego przeróżne „legendy" i „mity". Ubolewanie — najzupełniej słuszne. Ale jakaż na to rada? Tow. S. K. na początku swego artykułu pisze: „Czekamy na prawdziwego historyka lat 1890 — 1914" i toż samo powtarza w końcu: „Czekamy więc na prawdziwego historyka „minionych dni". Za prawdziwego zaś historyka uważa człowieka, „któryby potrafił prowadzić dzieło Feliksa **Perla**" i posiadał (poza właściwościami talentu Resa) trzy warunki: 1) przeżywał tamte czasy, 2) sam był socjalistą i 3) rozumiał i uchwytywał sposób myślenia i formę odczuwania środowiska, o którem pisze, a czego nie posiada p. Wł. **Pobóg - Malinowski**, ostatnio „szczerze i sumiennie pracujący" (jak stwierdza tow. S. K.) nad dziejami tych lat. Słusznie, ale czy samo „czekanie" zaradzi złemu i zapobiegnie tworzeniu „sanacyjnych" i niesanacyjnych mitów?

I tu przechodzę do sedna rzeczy. Dzieje ruchu socjalistycznego w Polsce, a zwłaszcza dzieje P. P. S. **przestały być własnością naszą wyłącznie.** Już sama rola, jaką odegrały w rozwoju polskiego ruchu niepodległościowego i w czynnem tworzeniu państwowości polskiej, uczyniły je przedmiotem zainteresowania wszystkich, kto się historją okresu popowstaniowego zajmuje. I żadne „czekanie" na zjawienie się nowych Perlów temu nie zapobiegnie. Przeciwnie, dalsze „czekanie" z naszej strony może doprowadzić do tego, że — obok „szczerze i sumiennie" pracującego p. Wł. **Pobóg-Malinowskiego** — będą się zjawiali coraz częściej ludzie, którzy zupełnie świadomie postarają się podać naszą historję w formie wykoszlawionej i fałszywej. Trzeba się więc zabrać corychlej, zakasawszy rękawy, do pracy, aby się im nie dać ubiedz.

Jednakże nie ułatwia się tej pracy, tworząc „mity" i „legendy", których cały szereg spłodził tow. S. K. w swym niedużym artykule. A więc przedewszystkiem mitem i legendą jest twierdzenie, iż tak się złożyło, że on właśnie (p. Wł. **Pobóg - Malinowski**) ma dostęp otwarty do naszego archiwum". Od szeregu lat mając pieczę (na mocy uchwał partyjnych) nad naszem archiwum, muszę stwierdzić, że **nie było ani jednego wypadku,** kiedyby komukolwiek, pragnącemu z archiwum P. P. S. korzystać dla pracy historycznej, tego odmówiono. Ale, z drugiej strony, muszę, niestety, stwierdzić, że znam tylko **jeden jedyny wypadek** korzystania z tego archiwum historyka — towarzysza partyjnego (siebie, oczywiście, jako stale pracującego w tem archiwum, nie liczę). Następnie, jako redaktor (jedyny — wbrew „mitowi", spłodzonemu przez tow. S. K.) „**Niepodległości**" (od 3 lat już dwumiesięcznika — wbrew „mitowi" tow. S. K., nazywającego ją „kwartalnikiem") muszę stwierdzić, że w tem piśmie — poza „wspomnieniami, dokumentami i zdarzeniami opisanemi", umieszczam skwapliwie wszelkie prace syntetyczne, omawianego tematu dotyczące. Cóż, kiedy poza tow. A. **Próchnikiem** nikt z towarzyszy z takiemi pracami nie śpieszy, wobec czego w dalszym ciągu muszę drukować jedynie „wspomnienia, dokumenty i zdarzenia opisane", czekając na opracowanie syntetyczne przez przyszłego Resa.

Na zakończenie — jeszcze jedno. Tow. S. K. zarzuca „**Niepodległości**" wydrukowanie listu p. posła **Malinowskiego,** błędnie informującego o inicjatywie w sprawie zamachu na Schultzego, jak gdyby w tejże „**Niepodległości**" nie było pracy tow. **A. Purtala,** opisującej ów zamach z całą dokładnością, i jak gdyby „Niepodległość" była zamknięta dla dalszych wyjaśnień w tej sprawie — chociażby dla tow. S. K., który, jak widać, jest co do niej dobrze poinformowany.

Nie przyczyniajmy się do tworzenia „mitów" i „legend" ani czynnie, ani biernie, towarzyszu S. K.!

Leon Wasilewski.

Podstawienie nogi sojusznikowi

Jak wiadomo, Hitlerowi drogę do władzy utorował właściwie Papen. Ten były centrowiec zrobił pierwsze wyłomy w rządach Brüninga w Rzeszy i Brauna w Prusiech, pomagał potem do obalenia Schleichera za ujawnienie olbrzymich nadużyć przy rozdziale zapomóg dla bankrutujących junkrów, wreszcie przy pomocy syna Hindenburga i sekretarza stanu Meissnera skłonił starego prezydenta do zrobienia Hitlera kanclerzem.

Papen w nagrodę został wicekanclerzem, otrzymał tytuł bez żadnego przydziału. Reflektował on na stanowisko premiera pruskiego — premierem został Goering; mówiono, że zostanie stałym delegatem do Ligi narodów i konferencji międzynarodowych — delegatami zostali inni, on zaś musiał ograniczyć się do „reprezentowania" przelatując samolotem z miejsca na miejsce. Tymczasem Hitler likwidował stopniowo udział Papena we władzy, rozbijając „Stahlhelm", na którym ten się opierał.

Ostatnim dowodem zupełnego odstawienia Papena są zajścia niedzielne w Monachium. Zwołano tam kongres „chrześcijańskich robotników", na którym Papen miał wygłosić wielką mowę. Na dwa dni przed kongresem został przez policję monachijską zakazany, podwładny prezydent policji zakazuje zebrania, na którem ma przemawiać wicekanclerz! Papen nie mógł ścierpieć tego afrontu, poruszył niebo i ziemię i uzyskał cofnięcie zakazu.

To mu jednak nic nie pomogło. Szef bezpieczeństwa w Bawarji, naturalnie hitlerowiec Himmler zmobilizował przeciw „chrześcijańskim robotnikom" bojówki, które przez cały dzień urządzały napady na członków kongresu, nie dopuściły nawet do odprawienia nabożeństwa przez samego kardynała-arcybiskupa Monachium. Awantury te wyzyskał Himmler dla wydania ostatecznego zakazu odbycia kongresu i Papen musiał z niczem wrócić do Berlina, aby — poskarżyć się przed Hitlerem.

Z tego zajścia okazuje się, w jaki sposób Hitler stopniowo pozbywa się sojuszników. Pomału usunął Hugenberga w cień, pozostawiając mu wpraw dzie ministerstwa gospodarcze ale pod nadzorem komisarzy. Stahlhelm zostaje rozbity tak, że masa członków opuszcza Niemcy taksamo jak socjaliści. Niemiecko-narodowi działacze albo giną „samobójczą" śmiercią jak Oberfohren albo pakuje się ich na lata do kryminału, jak Gereckego. Krok za krokiem Hitler zabiera sojusznikom grunt z pod nóg, aby samemu pozostać przy władzy.

Teraz otwierają się dla niego wspaniałe perspektywy: 86-letni Hindenburg jest ciężko chory tak, że wkrótce może się otworzyć wakans na prezydenta. Zostanie nim niewątpliwie Hitler i wtedy nie będzie już robił ceremonji z sojusznikami — zostanie samowładcą, może nawet ogłosi się cesarzem.

Hitlerowski bokser pobity przez żyda

Jak wiadomo, jedną z charakterystycznych cech obecnego „odrodzenia ducha germańskiego" vulgo barbaryzacji w Niemczech, jest bezgraniczne uwielbienie dla pięści, dla brutalnej siły, w której zdaniem hitlerowców, „rasa nordyjska" góruje nad resztą ludzkości. Nic też dziwnego, że znany bokser Schmeling, — który do zeszłego roku był „czempionem świata", w rozbijaniu nosów publicznie i za zapłatą, o której marzyć nawet nie mogą wielcy pisarze i uczeni, „podporządkował się" hitleryzmowi z całym zapałem i wyjeżdżając przed paru tygodniami do Nowego Jorku na zapasy, od których zależało, czy odzyska lub nie tytuł „czempiona świata", zwrócił się oficjalnie do „wodza" o pozwolenie mu na odbycie wyjątkowo zapasów z bokserem-żydem, Maksem Baerem.

Przypominamy, że zasady hitlerowskie zakazują „aryjczykom" jakichkolwiek starć sportowych z żydami, a więc i bicia żydów na arenie i w skrępowaniu przepisami bokserskiemi. Prawdziwy Germanin bije żyda tylko w jego własnym domu lub w obozie koncentracyjnym i to, gdy jest conajmniej czterech „Germanów" na jednego żyda. — Wszakże nieniemiecka reszta ludzkości z bokserami włącznie „nie rozumie się na tem" i gdyby Schmeling odmówił starcia się z Baerem, zostałby wogóle wykluczony z zapasów, przez co Niemcy straciłyby tak wielki honor, jak tytuł ojczyzny „czempiona świata".

I Hitler zezwolił. Oświadczył, że dla „honoru Niemiec" może Germanin raz wyjątkowo pobić żyda na arenie cyrkowej. I skutkiem tego Schmelling przekonał się na własnej skórze, że młody żyd-bokser to nie stary profesor uniwersytetu, ani działacz robotniczy. I nie „Germanin" żyda, ale żyd Baer Niemca Schmellinga rozciągnął na obie łopatki, rozbijając mu gębę knockoutem. Z „czempionstwa świata" zrobiły się nici i okazało się, że niemiecka „rasa" nawet brutalną siłą nie stoi wyżej od innych „ras". Hitlerowcy umieją doskonale bić, ale tylko bezbronnych pod osłoną karabinów policyjnych, albo gdy ich jest 10 na jednego. I błogosławieństwo Hitlera na nic, gdy tych małych waruneczków brak.

Krwawe zajścia w więzieniu wileńskiem

DOZORCA ZASTRZELIŁ PRZEŁOŻONEGO

We środę rano znane więzienie w Wilnie na Łukiszkach stało się widownią krwawego dramatu. W głównym budynku więziennym pełnił służbę na kurytarzu strażnik Aleksander Kaczanowski. Na kurytarzu znajdują się cele, w których się znajduje najwięcej więźniów. Znużony Kaczanowski zasnął. W takim stanie zastał go dyżurujący przodownik straży Borejsza, który około godziny 5 nad ranem zaczął odbywać inspekcję. Borejsza, nie budząc Kaczanowskiego, wezwał dozorcę i dyżurnego podkomisarza, żeby stwierdzili fakt przewinienia Kaczanowskiego. Dopiero w obecności dwóch dyżurnych Borejsza zbudził Kaczanowskiego. Podkomisarz nie chciał słuchać tłumaczenia się Kaczanowskiego i oświadczył, że wyjaśnień udzielać będzie podczas raportu przed przełożonymi. Po tej uwadze wszyscy trzej odeszli dalej kurytarzem. Gdy się wszyscy oddalili o kilka kroków, Kaczanowski strzelił z nagana do Borejszy. Strzał był fatalny, kula ugodziła Borejszę w plecy, przeszywając na wylot jamę brzuszną. Borejsza padł na ziemię i pomimo natychmiastowej pomocy, zmarł po upływie kilkunastu minut.

NIEUDANE SAMOBÓJSTWO

Nie minęło dziesięć minut od tragicznego wypadku, gdy na kurytarzu rozległ się drugi huk: to Kaczanowski strzelił do siebie. Zadał on sobie tylko lekkie obrażenie, kula bowiem drasnęła jedynie górną część przedramienia. Rana okazała się tak nieznaczna, że po nałożeniu opatrunku nie trzeba było go odstawiać do szpitala. Mordercę odstawiono do więzienia. Dochodzenie jest prowadzone w trybie doraźnym. Morderca stanie przed sądem doraźnym w nadchodzącym tygodniu. — Grozi mu kara śmierci.

Frakcja tasiemkowa o nieprawościach ZZZ

BBSowska „Walka" zaciera ręce z satysfakcją z powodu wyroków paroletniego więzienia, które zapadły w sprawie bandy Zubowicza. Mianowicie pisze, pławiąc się w ironji:

„Obóz solidarystów ZZZ, do którego większość wyżej wymienionych na czele z Zubowiczem należy, ponosi dotkliwą stratę z racji ubytku i to na dłuższy przecięg czasu członków — jak to rozprawa wykazała — tak ogromnie przedsiębiorczych, ruchliwych i na wszystko zdecydowanych".

Jak wiadomo, rrrewolucjoniści Jaworowskiego i zzzawodowcy Moraczewskiego zawistnie spoglądają na siebie. Od czasu do czasu, ażeby dać miarę swojej lewicowości, uczynią grymas w kierunku bebeckich wielmożów, ale naprawdę koty drą pomiędzy sobą. — Zubowicz i jego banda popełniali takie same wymuszenia i krwawe porachunki, jak Tasiemka i jego szajka. Tak dalece podobne to typy, że łatwo można zapomnieć, z czyich ust padła groźba tej treści pod adresem szantażowanej kobiety: „Ja będę gnił za kratą więzienną, a pani za cmentarną". — Dalsze dzielnice Warszawy odetchną znowu nieco po zlikwidowaniu tej drugiej bandy...

Ale, powtarzamy, podziwiać można czelne wystąpienie „Walki" — to przyganianie kotła garnkowi.

W PRACOWNI KONSTANTEGO LASZCZKI

—o—

Tegosamego dnia, kiedy donosły dzienniki, że w serji niezatwierdzonych przez rząd rektorów znalazło się i nazwisko rektora krakowskiej Akademji sztuk pięknych, Konstantego Laszczki, oglądałem reprodukcję potwornego pod względem artystycznym pomnika, wystawionego przez prezydenta Roosevelta na Florydzie ku czci burmistrza Chicago Antoniego Czermaka. I wtedy nasunęło mi się pytanie, dlaczego to lada miernota rzeźbiarska idzie na cały świat w miljonach reprodukcyj, tylko dlatego, że zagraniczna i przez miljonerów ufundowana, a dzieła wielkich polskich artystów, stroniących od rynków sztuki, nie są znane nawet polskiemu społeczeństwu, a wiedzą o nich zaledwie jednostki?

Że sam twórca żyje w dziele swojem, jakżeż dziwić się, że ogół nic nie słysząc o sławnych ongiś artystach, uważa ich za dawno zgasły ogień i szuka wzrokiem innych, którzyby go nanowo rozniecili?

Z myśli tych wyłoniło się przeświadczenie o konieczności systematycznego pośrednictwa między pracowniami artystów, a ogółem, — konieczność to tem większa, że sztuka każdego narodu nie mieści się bez reszty w ramach publicznych wystaw.

Był ciepły, słoneczny dzień. W przyrodzie słyszało się tętno twórczej dynamiki. Nie wiem, dlaczego wtedy właśnie wybrałem się do mistrza Laszczki. Nie wiem, dlaczego właśnie w tym dniu, gdy znużony załatwianiem przeróżnych spraw w mieście, łaknąłem wypoczynku. Wyczuwałem, że w jarmarku życia dzisiejszego, gdy stosunki między ludźmi reguluje zasada — kto znajomy, ten wróg — jakżeż pokrzepia rozmowa z sędziwym artystą, którego zdrowie i pogoda myśli jest jak mazowiecki sad w słoneczne południe.

Pukając w drzwi pracowni prof. Laszczki, chciałem tylko uprosić mistrza o termin odwiedzin, ale wnet gazdowski jego gest uprzejmości upoważnił mię do wejścia w tłum postaci o dziwnie uduchowionych obliczach. Niezbyt pojemną salę zaludniły popiersia z drzewa, gipsu, marmuru, granitu i terakoty. Od olbrzymiego Chrystusa, rozpiętego w tragicznej męce na krzyżu do miniatury autoportretu, wyciętej z kości, od skulonego aktu („Opuszczony"), kutego w stalowo twardym, czarnym granicie do małych plakiet, ciętych w kruchej, sztorcowej desce bukszpanowej. Na postumentach, na półkach, na ziemi — wszędzie rojno.

— Ileż tu tego! — wyrywa mi się mimowoli okrzyk na widok tak niesłychanej produktywności artysty.

— Dużo, bo tylko przybywa, a nic nie ubywa — odrzekł mistrz, a w słowach jego brzmiała nuta żalu, której wyraz dał Wyspiański, mówiąc, że w Polsce „chociaż jest się w stanie co zrobić, to niema gdzie, niema dla kogo, ergo niema zaco".

Ale ponad wszystko trzy postaci przykuwają wzrok: Chopin, Mickiewicz i Kopernik. Ci trzej genjusze, stanowiący wielkość duchową Polski, znaleźli w dziełach prof. Laszczki wyraz nowy, a potężny ideowem napięciem. Ta cecha jest najważniejszym czynnikiem charakteru rzeźby Laszczki. Wyraz psychiki, treść ideologiczna, wypowiedziana realistyczną formą, to jest zasadnicze zagadnienie tego artysty.

Chopin. Głowa nieco przechylona w bok i wzniesiona w górę. Twarz jasna. Nos orli. Wykwintny wykrój ust, w których tai się słodycz i uśmiech. Oczy wyraziste. Ręce o palcach krótkich, kościstych — spoczywają na klawjaturze. Postać mimozy.

To tylko przyrodniczy opis. Jeśli dzieło Laszczki jest najlepszą rzeźbiarską definicją Chopina, jako człowieka, w którego twarzy rysuje się jego sztuka, to, poza realistycznem podobieństwem, musi mieć inne wartości. — To nie arbiter elegantiarum, jakiego robili Vigneron, Ary Scheffer i Rumpf, to nie dodatek do zapachu perfum i szelestu jedwabiów w salonach ks. Czartoryskiej i kasztelanowej Platerowej w Paryżu i nie jedynie piękny, miły pan, jakiego widzimy na obrazie Siemiradzkiego „Chopin u Radziwiłła". Laszczka skupił twarz Chopina w twórczem natchnieniu, któremu nadał tak plastyczny wyraz, że widz od pierwszego spojrzenia nie może oderwać oczu.

Wiadomości polityczne

—o—

OTTO NIE BĘDZIE KRÓLEM WĘGIERSKIM

Wobec wzmożonej agitacji legitymistów za powołaniem Ottona na „tron ojców" zasługuje na uwagę stanowcze wystąpienie premjera Goemboesa na posiedzeniu parlamentu w dniu 13 bm. Premjer oświadczył: „Nasza polityka idzie w kierunku królestwa narodowego, które zagwarantuje suwerenność narodu. 21-letniemu synowi królewskiemu (tj. Ottonowi) nie można w obecnej chwili powierzyć losów kraju. Teraz chodzi o pokazanie siły i energji. Proszę legitymistów, aby nie zaostrzali walki. Zbyt wielki fanatyzm może doprowadzić tylko do wzajemnego zniszczenia się". Czy Goemboes pod „narodowem królestwem" rozumie obecnego regenta Horthyego jako króla? Możliwe, wszak premjer tyle mu zawdzięcza — z kapitana zrobił go generałem i premjerem.

NOWY RZĄD W HISZPANJI

Po kilku dniach przesilenie skończyło się w ten sposób, że były premjer Azana znowu utworzył rząd, w którym zasiada trzech socjalistów: Fernando de los Rios jako minister spraw zagranicznych, Prieto minister robót publicznych i Caballero minister pracy. To rozwiązanie przesilenia dowodzi, że prawica poniosła zupełną klęskę. Wszystkie jej usiłowania szły w kierunku usunięcia socjalistów od udziału w rządzie, tymczasem stanowisko socjalistów przez oddanie im teki spr. zagranicznych jeszcze wzmocniło się. Obecny rząd Azany opiera się na silniejszej niż poprzedni większości, gdyż wstąpili do niej także federaliści, którzy dotychczas byli w opozycji. Obecnie w opozycji są tylko konserwatyści Maury i tak zwani radykali Lerrouxa.

Z kraju i ze świata

—o—

POŻEGNANIE KAROLA IRZYKOWSKIEGO. Klub sprawozdawców parlamentarnych i Syndykat dziennikarzy warszawskich żegnał w środę śniadaniem znanego krytyka Karola Irzykowskiego, który, po przeszło 14 latach pracy na stanowisku naczelnego redaktora urzędu stenogramu oraz djarjusza Sejmu i Senatu, został z dniem 1 maja przeniesiony w stan spoczynku. Irzykowski, który jest zarazem recenzentem teatralnym „Robotnika" i jednym z najwybitniejszych krytyków polskich, był żegnany przez kolegów bardzo serdecznie, przyczem wszyscy podkreślali, że ustępując w sile wieku z placówki urzędowej będzie „w stanie spoczynku" w dalszym ciągu pracował równie wydatnie jak dotąd na polu polskiej kultury.

WIELKIE NADUŻYCIA W MONOPOLU SPIRYTUSOWYM. Śledztwo w sprawie nadużyć w rozlewni wódek monopolowych w Warszawie ustaliło, że dwaj urzędnicy Kłopotowski i Rzęśnicki w ciągu ostatnich 4 lat popełnili szereg nadużyć, powodując monopolowi szkodę na przeszło 170.000 zł. Nadużycia dokonywane były w ten sposób, że Kłopotowski fałszował kolejowe listy przewozowe, w czem pomagał mu Rzęśnicki jako urzędnik kontroli skarbowej. Proces odbędzie się w niedługim czasie.

KRWAWY DRAMAT RODZINNY W WARSZAWIE. Terenem krwawego zajścia stał się wczoraj ogród należący do szpitala Wolskiego, a dzierżawiony przez 36-letniego Michała Sydrycha. Szczegóły tego krwawego zajścia są następujące: Już od 12 lat dzierżawca wspomnianego ogrodu Sydrych maltretował i tyranizował żonę swą, 35-letnią Czesławę. Niedawno powiedział do żony: „Raz ci odbiorę zdrowie, drugi raz a wtedy pójdziesz do ziemi i ja będę szczęśliwy". Prośby żony, jak również błagania teścia, ażeby Sydrych poprawił się, nie odnosiły skutku, przeciwnie, opuszczał się on w pracy, coraz częściej upijał się i żonę oraz dzieci maltretował. To wreszcie doprowadziło do katastrofy. We środę podczas obiadu Sydrych wszczął awanturę, ubliżając żonie oraz jej rodzicom. Na zwróconą przez teścia Dylewskiego uwagę, Sydrych zerwał się od stołu, porwał starca za ramię i wypchnął z kuchni na ogród. Po kilku minutach, silnie wzburzony D. wpadł do kuchni i z okrzykiem: „Raz to się musi skończyć!" wyjął rewolwer i zaczął strzelać do Sydrycha. Żona jego zasłoniła swoją osobą męża, mimo to teść, trzymając rewolwer na ramieniu swej córki, strzelił do zięcia. Wystrzeliwszy wszystkie 7 nabojów, Dylewski wybiegł na ogród i usiadł w altanie. Będący w obchodzie policjant nadbiegł na krzyk przechodniów, poczem zaalarmował pogotowie. Lekarz stwierdził dwie rany postrzałowe: lewego uda i pleców. Po opatrunku przewiózł Sydrycha w stanie niezłym do szpitala. Na miejsce krwawego zajścia nadbiegł drugi policjant, celem ujęcia niedoszłego zabójcy. Na jego widok starzec przyłożył lufę rewolweru do głowy i zamierzał wystrzelić. Na szczęście wszystkie kule były wystrzelone. Dylewski pozwolił się aresztować, oddając broń.

ZAMACH NA SĘDZIEGO ZA PRZEGRANY PROCES. W Krotoszynie (Poznańskie) padł ofiarą zamachu sędzia sądu grodzkiego, Tadeusz Arendt. Wychodzącego z gmachu sądu sędziego zaczepił 57-letni rolnik Walenty Ramięga, który trzykrotnie strzelił w kierunku napastowanego, raniąc go bardzo ciężko. Ramięgę aresztowano, a rannego odwieziono do szpitala, gdzie dokonana została operacja. Z zeznań okazało się, że zbrodniarz pochodzi z pow. tureckiego (woj. łódzkie), a obecnie mieszka w Rzemiechowie pod Krotoszynem. Zbrodni dokonał z zemsty za nieprzychylny wyrok, wydany nań swego czasu przez sędziego Arendta. Mianowicie w trakcie pewnej rozprawy zbrodniarzy rzucił pod adresem sędziego Arendta groźbę, za co został skazany na 2-letnie więzienie. Karę odsiedział i obecnie dokonał krwawej zemsty. Sędzia Arendt, ranny w piersi i brzuch, walczy ze śmiercią.

TAJEMNICA PONARSKIEGO LASU A UBOCZNIE ODKRYWANE PRZESTĘPSTWA. — Dzienniki wileńskie zaczynają już powątpiewać, czy da się spenetrować, kim była ofiara mordu spalona w lesie ponarskim. Śledztwo, nie mogąc uchwycić żadnej nici przewodniej chwyta się luźnych poczynań. Był czas, że zdawało się, iż powstanie tragedja Gordonowej. Policja wileńska gorączkowo poszukiwała niejakiego Gordona, należącego do zamiejscowego żydowskiego świata złodziejskiego. G. przyjeżdżał do Wilna, ażeby odszukać i przemocą zabrać zbiegłą odeń żonę. Może ją zgładził przez zemstę? Poszukiwania te doprowadziły do odnalezienia rzekomego żonobójcy, ale mógł on wykazać się czemś lepszem, niż zawodne częstokroć alibi, gdyż — przedstawić swoją małżonkę żywą i zdrową. Następnie odbywała się pogoń za tajemniczem autem, które wędrowało po Wileńszczyźnie, a przy którem skrupulatnie przysłonięte były kołem zapasowem — numer i pochodzenie. Owszem ułowiono ptaszków bardzo podejrzanych, którzy opowiadali o sobie różne historje, a którzy znaleźli się pod zarzutem fałszerstw na szkodę PKO, skąd podjęli bezprawnie 16.000 zł. Była to, widocznie, spółka ojca z synem, przyczem syn Wacław Niewiarowicz miał przy sobie fałszywy paszport zagraniczny. Niewiarowicze, znani w Wilnie, ostatnio ukrywali się w Gdyni, gdzie zaopatrzyli się w auto. Słowem, okazyjnie policja wileńska odsłania różne przestępstwa, ale las ponarski, jak dotąd kryje przed nią swoją tajemnicę...

ZGON WYBITNEGO SOCJALISTY WŁOSKIEGO. W nocy z niedzieli na poniedziałek 12 b. m. zmarł na emigracji w Paryżu w 72 roku życia tow. Klaudjusz Treves, jeden z najwybitniejszych przywódców socjalistów włoskich i antyfaszystowskiej emigracji włoskiej. Tow. Treves, który zasiadał w parlamencie włoskim przez 30 lat i był redaktorem szeregu organów partyjnych, był aż do chwili zgonu redaktorem naczelnym głównego organu koncentracji antyfaszystowskiej „Liberta".

Z ruchu socjalistycznego

—o—

ZGROMADZENIE KOBIET W WIELICZCE

Z okazji „Tygodnia Kobiet" komitet PPS w Wieliczce wspólnie z organizacją kobiet zwołał zgromadzenie na niedzielę 11 bm. w sali Domu Robotniczego. Zagaił tow. Jedynak, poczem zebrani jednomyślnie powołali do prezydjum tow. Matlaka. Referat o znaczeniu kobiety w wyzwoleńczym ruchu proletarjatu oraz o obecnej sytuacji politycznej i gospodarczej wygłosił tow. dr. Szumski. Następnie zabrał głos tow. Sawicki z Krakowa, który przedstawił rolę kobiety w ruchu robotniczym i wezwał kobiety proletarjuszki do jednolitego frontu z całą klasą robotniczą. Po krótkiem przemówieniu tow. Matlaka odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" zakończono zgromadzenie.

Kiedy odwodzony przez mistrza ku innym rzeźbom wspowiadałem się ze swych wrażeń, wtrącił artysta:

— Odarłem go z oficjalności. Chciałem, by był, jak tworzył u siebie, nocą. Z Chopina salonowca nic nie pozostało, ale sztuka jego jest wieczną. Ta klawjatura, to tylko zamknięcie kompozycji od dołu. Ręce nic nie grają. To tylko płynność linij, idących od głowy ku nam. Grać ma twarz, oczy. Dlatego nie chciałem tych linij mącić skurczem palców.

Kiedy wspomniałem o bronzowym odlewie ręki, znajdującym się w krakowskiem Muzeum Narodowem, artysta odrzekł:

— Tak, to były dla mnie dokumenty, z których czerpałem. Ta ręka, maska pośmiertna i biust marmurowy, wykonany przez Clesingera, świetna w charakterze akwarela Teofila Kwiatkowskiego „Chopin na łożu śmierci", znajdująca się w naszem Muzeum Narodowem, medaljon Bovy'ego i wreszcie arcydzieło portretowe, wykonane przez przyjaciela Chopina, Eugenjusza Delacroix.

Słuchając tak szczerego wyznania artysty o „historycznym" materjale, który stał się zaczynem jego dzieła, zadumałem się nad potęgą twórczego ducha. Wszakżeż i autor pomnika w Parku Luksemburskim w Paryżu wzorował się na Delacroix, a nie wyszedł poza banalność. Wszakżeż „dokumenty" te były dostępne i autorowi pomnika Chopina w parku Monceau w Paryżu, a jednak przekazał nam jedynie ckliwą formę alegorji, której cukierkowość jest nam równie nudna, jak dyletancki symbolizm biegasowskiego „Chopina". Więc nie historyczny, dokumentarny materjał decyduje o wartości w sztuce.

Patrząc na Chopina Laszczki, mimowoli szukamy na określenie tego dzieła równoważników wartości plastycznych i muzycznych zarazem. Jest tu więc delikatna modulacja, płynność linji, dyskrecja półcieni, wytworna forma (to, co Włosi zwą „bel canto"), miękkie, kobiece dotknięcie klawjatury, a męski ton, wreszcie zogniskowanie twórczego napięcia. W rzeźbie Laszczki ogniskiem tem są oczy. W nich żarzy się natchnienie twórcy.

Nie wiem, jakie asocjacje myślowe nasunęły mi pytanie:

— Który z utworów Chopina ceni pan rektor najwięcej?

— Mnie nie chodziło o ten lub ów utwór Chopina, ale o jego sztukę.

Zapatrzyłem się w oczy Chopina, stanąwszy z boku i mimowoli, choć nie zwykłem emocjonować się „literaturą" w plastyce, zdradzam sam siebie, dopatrując się w tych oczach tonów mazurka, którego poetycka forma zasnuwa welonem uczucia tęsknotę za rodziną i rodzinną ziemią, tonów sztudgardzkich preludjów (A-mol i D-mol), w których rozpacz po klęsce ojczyzny piętrzy z kilkudziesięciu taktów potężną tragedją, tonów melancholji poloneza Fis-mol, tonów dławiącego smutku, który w polonezie C-mol stalowy hart przesłania, czy to zwartego mocą ducha dzieła poematu As-dur. Każdy ton Chopina — jak trafnie pisał Przybyszewski — to obnażone serce, bijące, żywe, z piersi wyrwane"...

Kiedyś mistrz Delacroix wśród zapachu róż i śpiewu słowików snuł wizję swego genjalnego portretu, wsłuchując się w Nohant w tony, dolatujące z okna mieszkania Chopina...

Kiedyś, gdy wielki wieszcz tonów zamknął oczy na wieki i tonął w ogrodzie ukochanych przez siebie fijołków, przyjaciel i opiekun jego, malarz Teofil Kwiatkowski, wykonywał z wielką miłością portret genjalnego kolorysty fortepianu...

Do tych to i innych śladów miłości do mistrza i zachwytu nad jego sztuką, sięgnął po wielu latach Laszczka, aby w samej twarzy zmieścić wszystko, czem jest Chopin dla wszystkich — miłością i wielkością.

Ale podziwowi nad dziełem polskiego artysty towarzyszy i żal: dlaczego materjałem Chopina Laszczki jest gips, to niewdzięczne, kruche tworzywo o zimnym, tępym tonie?

— A gdyby tak wykuć w marmurze! — rzuciłem nieśmiało.

— Może kto kiedy kupi choćby jedną z tych — rzekł Laszczka i wskazał ręką na tłum swych rzeźb — wtedy pozwolę sobie i na marmur.

I znowu ze smutkiem przypomniałem sobie słowa Wyspiańskiego: w Polsce chociaż jest się w stanie co zrobić, to niema gdzie, niema dla kogo, ergo niema zaco.

T. Seweryn.

TELEGRAMY

—o—

GROŹBA ZAMKNIĘCIA SZEREGU KOPALŃ NA GÓRNYM ŚLĄSKU

Warszawa, 16 czerwca (tel. wł.). W dniu 31 lipca br. wygasa umowa zbiorowa w górnictwie na Górnym Śląsku. W związku z tem i z ogólną sytuacją na rynku węglowym mają być zamknięte kopalnie „Emma", „Donnersmark", „Blücher", „Anna Romer" i „Piast".

LOT KPT. SKARŻYŃSKIEGO Z AMERYKI DO EUROPY

Warszawa, 16 czerwca (tel. wł.). Lotnik kapitan Skarżyński otrzymał od władz polskich pozwolenie na przelot na swym aparacie do Stanów Zjednoczonych. Kapitan Skarżyński w najbliższych dniach rozpocznie lot do Waszyngtonu. Po tym locie rozpocznie lot powrotny przez Atlantyk do Europy.

ŁOTWA OSKARŻA RZĄD NIEMIECKI PRZED LIGĄ NARODÓW

Ryga, 16 czerwca. Rząd łotewski wystosował do generalnego sekretarjatu Ligi Narodów telegram, w którym oskarża rząd niemiecki o naruszenie rozejmu celnego. Rząd łotewski stwierdza, że w następstwie uchwały centralnego komitetu wykonawczego partji socjalno-demokratycznej, oraz uchwały organizacyj żydowskich Łotwy, proklamującej bojkot towarów niemieckich, rząd niemiecki w dniu otwarcia światowej konferencji gospodarczej w Londynie, tj. 12 bm. wprowadził wbrew istniejącym układom zakaz przywozu masła łotewskiego do Niemiec bez należytego uzasadnienia. Zastrzegając sobie swobodę dalszych działań, rząd łotewski prosi o zawiadomienie prezydjum światowej konferencji gospodarczej i państw, które przystąpiły do rozejmu gospodarczego, o tym fakcie.

W CZECHOSŁOWACJI ZAKAZ PISM HITLEROWSKICH

Praga, 16 czerwca. Oficjalne „Lidove Noviny" zapowiadają ogłoszenie w najbliższym czasie zakazu kolportowania pism niemieckich w Czechosłowacji. Zakaz obejmie okrągło 100 dzienników i czasopism niemieckich, wychodzących w Rzeszy, którym odebrany zostanie debit pocztowy i które nie będą mogły być przywożone do Czechosłowacji inną drogą. Dotyczy to przedewszystkiem wszystkich pism, które na mocy „Gleichschaltung" stały się pismami hitlerowskiemi, jak „Berliner Tageblatt", „Vossische Ztg.", „Frankfurter Ztg." i inne. Zakaz wydany zostanie jako odwet za zakaz 66 pism czechosłowackich w Niemczech.

POD POZOREM ZWALCZANIA NIEPRAWOŚCI

Berlin, 16 czerwca. W procesie przeciw byłemu komisarzowi Rzeszy dla spraw bezrobocia drowi Gerecke zapadł dziś wyrok, na mocy którego oskarżony dr. Gerecke skazany został za systematyczne sprzeniewierzenie na dwa i pół roku aresztu i 100 tysięcy marek, a w razie nieściągalności na dalsze 100 dni aresztu. Freigang został skazany za pomoc w systematycznem sprzeniewierzeniu na cztery miesiące aresztu.

REPRESJE HITLEROWSKIE PRZECIW MŁODZIEŻY KATOLICKIEJ

Berlin, 16 czerwca. Rząd badeński rozwiązał dziś i uznał za nielegalną katolicką organizację młodzieży Badenwacht.

ŚWIATOWA KONFERENCJA GOSPODARCZA

Londyn, 16 czerwca. Ustanowione przez światową konferencję gospodarczą obie główne komisje — gospodarcza i walutowa — w których reprezentowane są wszystkie państwa, biorące udział w konferencji, zebrały się dziś o godzinie 11 na posiedzenia jawne. Po krótkich obradach, dotyczących kwestyj formalnych komisja walutowa odroczyła się do poniedziałku. Na również krótkiem posiedzeniu komisji gospodarczej przewodniczący delegat holenderski Colijn oświadczył, że byłoby pożądanem, aby na komisji nie wygłaszano żadnych mów natury ogólnej, lecz ograniczono się do stawiania konkretnych wniosków i propozycyj. Wskazał on dalej, że główne wytyczne prac komisji gospodarczej są: normalizacja handlu międzynarodowego łącznie z kwestją przydziału dewiz na cele przywozowe i systematycznem zniesieniem ograniczeń przywozowych, koordynacja produkcji i zbytu i kwestja robót publicznych. — Ta ostatnia sprawa będzie również przedmiotem obrad komisji walutowej. Przewodniczący wezwał delegatów do przedłożenia odpowiednich propozycyj, poczem odroczył dalsze obrady do poniedziałku przedpołudnia.

Polska przystępuje do rozejmu celnego

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 16 czerwca.

Przewodniczący delegacji polskiej na konferencję gospodarczą w Londynie wiceminister skarbu p. Koc wystosował dziś do generalnego sekretarza konferencji następujące pismo: Mam zaszczyt zawiadomić pana, że rząd mój, przyłączając się do zasad wyrażonych w rezolucji przez komitet Rady Ligi Narodów dla organizacji konferencji z 12 maja 1932, jest zdecydowany nie podejmować, począwszy od 17 bm., jak również podczas trwania konferencji żadnej inicjatywy, któraby obecnie przyczyniała się do zakłócenia międzynarodowej wymiany. Rozumie się, że to postanowienie nie przeszkodzi rządowi polskiemu do poczynienia wszelkich potrzebnych kroków celem zapobieżenia sytuacjom, które mogłyby wyniknąć z deprecjacji walut lub zarządzeń, które mogłyby być zastosowane w innych krajach w celu zakazania, zmniejszenia lub dyskryminacji importu towarów lub produktów pochodzenia polskiego. Rząd polski będzie mógł wymówić ten układ w każdej chwili po 31 lipca br. z wypowiedzeniem miesięcznem pod adresem konferencji.

Do tego listu dodają komentarz, że oznacza on **przystąpienie Polski z dniem dzisiejszym do rozejmu celnego na czas trwania konferencji.**

Walka Austrji z hitleryzmem

Wiedeń, 15 czerwca. Aresztowany onegdaj w Lincu emisarjusz Hitlera dr. Habicht został odtransportowany do Passawy i wydalony z granic Austrji. Równocześnie z nim wydalono jego sekretarza i drugiego działacza hitlerowskiego, obywatela niemieckiego.

Londyn, 15 czerwca. Wobec przedstawicieli prasy angielskiej kanclerz austrjacki Dollfuss oświadczył, że wbrew alarmom prasy niemieckiej jest on najzupełniej spokojny o dalszy rozwój wypadków w Austrji i z tego powodu nie zamierza wcześniej wracać do kraju. Wyjedzie on jutro wedle programu do Paryża, skąd dopiero w niedzielę wyjedzie drogą powietrzną do Wiednia.

Wiedeń, 15 czerwca. W Wiedniu i kilku innych miastach austrjackich usiłowały dziś grupy zbirów hitlerowskich zorganizować demonstracje na znak protestu przeciw aresztowaniu przywódców tej partji. Demonstracje nigdzie jednak nie doszły do skutku, gdyż „odważni" demonstranci wszędzie pierzchali na widok policji.

Wiedeń, 16 czerwca. Aresztowania wśród hitlerowców w Austrji trwają w dalszym ciągu. W różnych miastach aresztowano w ciągu dzisiejszego przedpołudnia okrągło 60 przywódców hitlerowskich. W Friesach w Karyntji rozwiązano tajne posiedzenie przywódców hitlerowskich, aresztując wszystkich uczestników w liczbie 29 osób.

Kto zapłacił a kto nie?

Paryż, 15 czerwca. Rząd francuski przesłał rządowi amerykańskiemu notę, w której oświadcza, że Francja nie zapłaci czerwcowej raty długów wojennych. Nota wskazuje, że Francja aż do czasu ostatecznego uregulowania kwestji długów wojennych nie będzie uskuteczniała żadnych wpłat na poczet długów wojennych.

Waszyngton, 15 czerwca. Rząd włoski zawiadomił departament stanu, że płatną w dniu dzisiejszym ratę długów wojennych zapłaci jedynie częściowo, w wysokości 1 miljona dolarów.

Waszyngton, 16 czerwca. Departament stanu komunikuje, że płatną w dniu wczorajszym ratę długów wojennych zapłaciła w całości jedynie Finlandja. Częściowe wpłaty uskuteczniono zostały przez Anglję, Włochy, Czechosłowację, Rumunję i Łotwę, podczas gdy Francja, **Polska,** Belgja, Jugosławja, Węgry, Estonja i Litwa **odmówiły wszelkich wpłat.** Rata czerwcowa została pokryta jedynie w 8 procentach ogólnej sumy.

POGŁOSKI O ROZEJMIE WALUTOWYM MIĘDZY ANGLJĄ, FRANCJĄ I AMERYKĄ

Londyn, 16 czerwca. Wedle dzienników porannych, między gubernatorami Banku Angielskiego Montagu Normanem, Banku Francuskiego Moretem i gubernatorem Federal Reserve Banku Harrisonem, zawarty został w formie „gentleman agreement" tymczasowy układ w sprawie rozejmu walutowego. W sprawie tej do chwili obecnej nie ogłoszono jeszcze oficjalnego komunikatu, jednakże dzienniki londyńskie dowiadują się, że układ zmierza jedynie do ograniczenia gwałtownych wahań kursu funta, dolara i franka francuskiego, nie ustalając jednak określonej wartości złota dla poszczególnej waluty. Wiadomość powyższa została ze strony delegacji amerykańskiej zaprzeczona w tym sensie, iż uprzedza fakty.

DOLAR I FUNT MOCNIEJSZE

Londyn, 16 czerwca. — Dolar i funt angielski zwyżkowały na dzisiejszych giełdach europejskich w dalszym ciągu. Przy otwarciu giełdy londyńskiej notowano dziś dolara 4'04 i 3/4, a w godzinach południowych ustalił się dolar na 4'05 i 7/8 w stosunku do funta. Także funt angielski był zwyżkowy i ustalił się w Paryżu na 86'15, a w Zurychu 17'57.

BRAMINI PRZECIW GANDHIEMU

Londyn, 15 czerwca. Kongres braminów ortodoksyjnych w Poonie powziął rezolucję, wypowiadającą się przeciw Gandhiemu. Uchwała zarzuca Gandhiemu zbytnie wzorowanie się na biblii tak, że dziś należy go traktować jako chrześcijanina. Uchwała wzywa Gandhiego, aby nie dopuścił do zamierzonego małżeństwa jego syna Devady z dziewczyną, pochodzącą z najniższej kasty.

PRZEGLĄD LITERACKI

—o—

ŻYCIE I TWÓRCZOŚĆ CYPRJANA NORWIDA dopiero dziś, w 50 rocznicę śmierci, zaczyna natrafiać na właściwy rezonans zainteresowań. Życie fascynujące, dziwne, pełne zagadek i tułaczki. Twórczość genjalna, jedyna w swoim rodzaju, nietylko w naszem piśmiennictwie. Każdy nawet z podrzędniejszych pisarzy tego okresu, francuskich, niemieckich itd. doczekał się w swojej ojczyźnie licznych monografij, vie romancée, u nas natomiast, gdybyśmy chcieli czerpać wiedzę o Norwidzie nietylko z jego dzieł, znaleźlibyśmy jedynie szereg przyczynków, rozrzuconych po czasopismach. Pozatem prawie nic. Tę pustkę wypełnia obecnie książka Z. Falkowskiego „Cyprjan Norwid", która ukazała się nakładem Gebethnera i Wolffa. Już sama szata zewnętrzna książki pociąga i intryguje: na kredowej okładce niezwykle piękny, tragiczny portret Norwida, w sepji, tytuł książki wydrukowany różem weneckim na pergaminowej obwolucie, w tekście szereg norwidowskich rysunków. Sam tekst jest interesujący, pouczający, czystą, piękną polszczyzną pisany. Jak stwierdza prof. St. Pigoń w przedmowie, jest to niejako „Opowieść biograficzna, nie cofająca się wszelako przed charakterystyką i oceną literacką", „próba popularnego ujęcia wizerunku Norwida, przedstawienia całości jego życia, a zwłaszcza planu twórczości literackiej... podjęta przez krytyka wrażliwego, dobrze przysposobionego, a miłośnika poety szczerego i świadomego"... „wreszcie, co najważniejsza, jest to pierwsza, w 50-lecie śmierci podjęta próba przybliżenia poety szerokiej rzeszy czytelników".

Dodajmy od siebie, że podjęta przez świetnego stylistę — czystość, szlachetność języka, wirtuozerja stylu, wysoki dar powieściopisarski idzie tu w parze z gruntownością naukową. Naprawdę piękna, pożyteczna książka.

KRONIKA

—o—

UTWORZENIE CENTRALNEGO PUNKTU SPRZEDAŻY HURTOWNEJ JARZYN W KRAKOWIE. Poważną troską magistratu miasta Krakowa od pewnego czasu była sprawa utworzenia centralnego placu hurtownej sprzedaży jarzyn w mieście. Trudność wynalezienia odpowiedniego miejsca polegała na konieczności pogodzenia dwu warunków, od których spełnienia zależał przyszły rozwój handlu temi, tak ważnemi produktami żywnościowemi. Warunki te, to bliskość dworca towarowego i dogodne, możliwie centralne położenie w stosunku do obszaru całego miasta. Po dłuższych studjach zwołał VIII wydział na dzień 9 bm. konferencję, w której obok reprezentantów magistratu wzięli udział przedstawiciele krakowskich producentów jarzyn z prezesem miejscowego związku warzywników dr. Kamberskim na czele. Na konferencji ze strony zainteresowanych producentów wysunięto koncepcję przeznaczenia do tego celu placu targowego między ul. Prądnicką, a Kamienną na t. zw. Nowym Kleparzu, która to myśl została przez czynniki miejskie zaakceptowana. Plac ten jest blisko położony względem dworca towarowego, jakoteż przedstawia dogodny komunikacyjnie punkt dla kupców i publiczności. Realizując wyniki konferencji, postanowił magistrat z dniem 1 lipca br. utworzyć na obecny sezon na placu targowym na Nowym Kleparzu hurtowny punkt sprzedaży jarzyn. Sprzedaż hurtowna na wymienionym placu trwać będzie do godziny 8 rano, poczem niesprzedane jarzyny będą mogły być przewiezione na plac Szczepański, celem sprzedaży detalicznej.

MUZEUM NARODOWE W KRAKOWIE. Onegdaj odbyło się posiedzenie komisji Muzeum Narodowego pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta Ostrowskiego. Przewodniczący oddał hołd pamięci śp. dra Stanisława Tomkowicza, członka komisji Muzealnej, i przedstawił zebranym objekty ofiarowane przez zmarłego Muzeum Narodowemu. Legat obejmuje obraz olejny Ruszczyca pod tytułem „Młyn“, jedno z najpiękniejszych dzieł tego artysty, szereg portretów z wieku XVIII osób wybitnych w Polsce, oraz mały zbiór zabytkowej porcelany i szkła, a nadto zbiór fotografji. Następnie uchwalono wydać Muzeum Etnograficznemu w Krakowie ze zbiorów etnograficznych Muzeum Narodowego objekty etnograficzne o znaczeniu przemysłu ludowego, z pozostawieniem w Muzeum Narodowem przedmiotów o charakterze artystycznym.

Wśród uczestników wycieczek zagranicznych, zwiedzających w ostatnim czasie Muzeum Narodowe w Krakowie, daje się zauważyć szczególne zainteresowanie zabytkami sztuki wschodniej. I tak, biorący udział w zjeździe orjentalistów zachwycali się okazami sztuki perskiej i wschodnio-azjatyckiej, chociaż tylko niewielką ich część można było z braku miejsca przedstawić. Również wielkie zainteresowanie wzbudzają zabytki sztuki japońskiej i chińskiej. Ostatnio delegatura Akademji Narodowej z Pekinu, pracująca w Paryżu, zwróciła się do zarządu Muzeum o informacje, dotyczące objektów sztuki chińskiej, znajdujących się w Muzeum Narodowem. Tych kilka faktów dowodzi, jak wielkie znaczenie mają zbiory sztuki orjentalnej w Muzeum Narodowem, mało dostępne narazie z braku miejsca.

PÓŁKOLONJE DLA DZIECI W PARKU DRA JORDANA uruchamia krakowskie Towarzystwo Przeciwgruźlicze w poniedziałek 19 bm. Dzieci zapisane tak do półkolonji w parku dra Jordana, jak i do półkolonji podgórskiej, mają zgłosić się w tym dniu o godzinie 8 rano w Rynku głównym przed kościołem Marjackim, skąd odjadą tramwajem bezpłatnie, lub też wprost w parku dra Jordana. Półkolonji w Podgórzu Towarzystwo nie otwiera. Dodatkowe wpisy przyjmuje jeszcze p. A. Rybski w IX wydziale magistratu od godziny 5 do 6 wieczorem.

ZWIEDZANIE BARBAKANU I STAROŻYTNEJ FARY ŚW. FLORJANA z jej bogatemi zabytkami i pamiątkami historycznemi odbędzie się dziś w sobotę jako dziewiąta wycieczka naukowa Towarzystwa miłośników Krakowa pod kierunkiem dra J. Dobrzyckiego. Wstęp 1 złoty. Zbiórka o godzinie 3'30 przed barbakanem.

ŚWIEŻE WYPADKI WŚCIEKLIZNY. Magistrat zawiadamia, że w ostatnim tygodniu stwierdzono u trzech psów tutejszego pochodzenia zarazę wścieklizny. Zauważa się, że wydane przez magistrat zarządzenia w celu zwalczania wścieklizny u zwierząt i ochrony ludności przed tą niebezpieczną dla zdrowia zarazą nie są przez tutejszą publiczność należycie przestrzegane, gdyż psy nadal są wypuszczane swobodnie bez kagańca lub marki ewidencyjnej, względnie są prowadzone na smyczy, lecz bez kagańca, dowodzi tego fakt, że w dniu 14 bm. przy interwencji oprawcy miejskiego został z ulicy zabrany pies, prowadzony na linewce, lecz bez kagańca, a u którego stwierdzono urzędownie typowe objawy wścieklizny z porażeniem szczęki. Wskutek pojawienia się tych nowych wypadków wścieklizny, magistrat przypomina ponownie obowiązujące przepisy o zwalczaniu wścieklizny i zawiadamia, że psy biegające bez kagańca lub bez marki ewidencyjnej będą bezwzględnie przez oprawcę miejskiego łowio-

40-lecie profesury Leona Sternbacha

Nie będzie można kiedyś mówić, że przyczyną zniesienia gimnazjum klasycznego był upadek filologji, jako nauki w Polsce, bo nigdy nie miała ona u nas tylu wybitnych przedstawicieli, co obecnie. Całe młodsze pokolenie naszych hellenistów (Sinko, Krokiewicz, Sajdak, Kowalski, Kumaniecki), wyszło ze szkoły prof. Leona Sternbacha, od 40 lat profesora w Uniwersytecie Jagiellońskim. Utorowała mu drogę do tej katedry sława, zdobyta zagranicą przez szereg prac z zakresu badań nad epigramatyką grecką i przez szereg odkryć nowych tekstów, odnoszących się do zbiorów dowcipnych powiedzeń (gnom), bajek Ezopa i sentencyj Menandra. Objąwszy w r. 1892 katedrę, nie zaniechał prof. Sternbach dalszych poszukiwań po bibljotekach europejskich i zdobyczami swojemi z zakresu poezji bizantyjskiej wypełnił wiele tomów Rozpraw Polskiej Akademji Um. Tak zostawszy pierwszym w Polsce bizantynologiem, przeszedł z okazji pewnego wydawnictwa naszej Akademji do patrystyki i, przygotowując pierwsze wydanie krytyczne Pieśni św. Grzegorza z Nazjanzu, ogłosił od r. 1910 mnóstwo przyczynków patrystycznych. Wytchnieniem w tej pracy szukał w zajęciu się przysłowiami polskiemi, i, jak na innych polach, tak i tu okazał się pionierem, otwierającym nowe horyzonty przed polską paremjologją, t. j. nauką o przysłowiach.

Oddany wyłącznie pracy fachowej, nie zwracał się nigdy do szerszej publiczności, ale i ta powinna o nim wiedzieć w dniu, gdy Uniwersytet Jagielloński uroczystą akademją w swej auli (dziś, w sobotę o g. 5 pop.) składa mu hołd za 40 letnią działalność na katedrze.

EMIL HAECKER 69

Historja socjalizmu w Galicji

Znając drobnomieszczańskie przekonania Rewakowicza, przyjąć można, że mówiąc to, miał na myśli nietyle zwalczanie solidarności klasy robotniczej z kapitałem, ile raczej pogląd, że społeczeństwo wogóle bez kapitału obejść się może.

Dotknięty tem wystąpieniem Rewakowicza, wstał Platon Kostecki, aby jako autor napisu na transparencie usprawiedliwić się i wyjaśnieniem napisu przywrócić harmonję, przemówieniem Rewakowicza zmąconą. Oświadczył tedy, że napis ów znaczy: „niech szanuje kapitał pracę..., bo jeżeli kapitał będzie postępował torem dotychczasowym, nie będzie pożytku dla społeczeństwa“.

Posypały się dalsze toasty, pełne zdawkowych frazesów, gdy wtem zabrał głos poeta Kornel Ujejski, autor „Chorału“, bardzo czerwony demokrata. Ujejski, który w lutym 1848 był naocznym świadkiem rewolucji w Paryżu i sam wziął udział w szturmie robotników paryskich na pałac królewski Tuillerje, przez swój demokratyczno-rewolucyjny sentyment sympatyzował z proletarjatem, podobnie jak Wiktor Hugo, który, obok niemieckiego poety socjalistycznego Freiligratha, na jego twórczość wywarł znaczny wpływ; a że Ujejski serdecznie współczuł doli ludu, świadczy o tem jego piękny wiersz „Za służbą“, do dziśdnia chętnie deklamowany na wieczorkach robotniczych. Na owym tedy bankiecie drukarskim zaimprowizował Ujejski „Odę do czcionki“, poemat rewolucyjny, do którego Ujejski zaczerpnął pomysł z Freiligratha, rozwinąwszy go jednak w oryginalny sposób. Idea „Ody“ była antymilitarystyczna; przeciwstawiała kuli czcionkę, również z ołowiu ulaną, narzędzia zniszczenia i ucisku narzędzie oświaty. „Gdy czcionka zabije kulę, — znikną żołdaki i króle!“ Zakończył „Odę“ Ujejski okrzykiem: „Niech ginie kula, niech żyje czcionka!“

Rewolucyjny temperament zaimprowizowanego wiersza porwał słuchaczów; zerwała się burza oklasków, a gdy przebrzmiała, zabrał głos Bolesław Limanowski i wygłosił mowę, którą następnie „Czcionka“, równie jak wiersz Ujejskiego, dosłownie wydrukowała. W mowie tej Limanowski zaznaczył, że drukarze lwowscy stanęli na czele polskiego ruchu robotniczego, dając mu wzór swojemi stowarzyszeniami i swojem pismem. „Pamiętając, iż świadomie i dobrowolnie stanęliście na czele ruchu całej polskiej klasy robotniczej, nie dawajcie się zrażać przeszkodami, jakie rozmyślnie na waszej drodze stawiane wam będą. Idźcie śmiało i wytrwale naprzód w przeświadczeniu, że pracujecie nie dla własnego tylko stanu, ale dla całego narodu, dla całej Polski“.

Widzimy z tego przemówienia Limanowskiego, jak nieśmiało i ogólnikowo mogła się wtedy publicznie wyrażać myśl socjalistyczna, co nie jest dziwnem wobec warunków policyjnych i sposobu myślenia ogółu samychże robotników w owym czasie. Mimo to jednak mowa Limanowskiego mocno się nie podobała obecnym właścicielom drukarń i wywołała zaraz na uczcie polemikę, którą podjął — rzecz znamienna — przedstawiciel robotników drukarskich Zubalewicz, redaktor „Czcionki“. Oświadczył on, że „nie podziela zdania tych szanownych mowców, którzy utrzymywali, że praca i kapitał nie mają nic wspólnego ze sobą“, albowiem uważa, że „obchód, który nas tu zgromadził, jest najlepszym dowodem solidarności, jaka panuje i panować powinna u nas między pracodawcami a pracującymi, czyli między kapitałem a pracą. Aby pożądane cele z tego osiągnąć i aby jedno dla drugiego było z prawdziwą korzyścią, to powinny obydwa te czynniki łącznie występować i wspólnie ku jednemu celowi dążyć, pragnąc rozwoju spokojnego, który wydałby pożądany plon dla naszego kraju i naszej sztuki, i iść wspólnie w ślad za owemi postępowemi dążnościami, które wiek XIX wywiesił na swym sztandarze“. Zakończył zaś słowami: „Bądźmy wolni od tych nasion złego, jakie tak głęboko wkorzeniły się na Zachodzie. Idźmy torem życia powszedniego i nie stawiajmy ołtarzy bogom nieznanym z piętnem mamony na obliczu! a w nagrodę będziemy mieli to, że na tej szerokiej i serdecznej ziemi polskiej wiecznie cieszyć się będziemy kwitnącą zgodą pracy z kapitałem, na której to cześć wznoszę toast!“.

Popłynęły jeszcze dalsze toasty, a szereg ich zakończył tradycyjny toast „kochajmy się!“

Taki przebieg miał ów znamienny bankiet.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ne na jezdniach, ulicach i placach publicznych i zgladzane.

NASTĘPSTWA NIEŚWIADOMEGO MACIERZYŃSTWA. Pod murem cmentarnym od strony Krzemionek znaleziono 7-miesięczny płód płci męskiej. Płód oddano do zakładu medycyny sądowej.

GZYMSY DALEJ SPADAJĄ NA GŁOWY PRZECHODNIÓW. Na przechodzącą chodnikiem ul. Senatorską Modestę Szerzynkiewicz (lat 59) z Szaflar, spadł z domu pod Nr. 17 kawałek gzymsu. Na szczęście Szerzynkiewicz nie odniosła żadnych obrażeń, prócz szkody z powodu zepsucia parasola. Gzyms spadł bowiem na parasol rozłożony, pod którym z powodu deszczu szła Szerzynkiewiczowa. Tak więc parasol ocalił ją, jeśli nie od śmierci może, to od kalectwa.

ZDERZENIE SAMOCHODÓW. Samochód kierowany przez Wacława Zdankiewicza z Miechowa najechał na przejeżdżającą obok Barbakanu taksówkę, kierowaną przez Jul. Dynię. W rezultacie oba samochody uległy uszkodzeniu. Winę ponoszą obaj kierowcy, gdyż jechali z nadmierną szybkością.

OGIEŃ W TRAMWAJU I NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Onegdaj w południe na przystanku na pl. WW. Świętych w wozie tramwajowym Nr. 52 linji 5 z powodu krótkiego spięcia zapaliły się izolacje przewodów elektrycznych. Wśród publiczności powstała panika i wszyscy pasażerowie rzucili się do ucieczki z wozu. Podczas wyskakiwania w popłochu z wozu tramwajowego upadła na bruk, doznając zranienia głowy, 58-letnia Felicja Kowalska, zam. przy ul. Straszewskiego 5. Ofiarę wypadku odwieziono na pogotowie ratunkowe celem opatrzenia. Przerwa w ruchu trwała kilka minut.

SIEKIERĄ W ŻEBRA. Między Marjanem Banią a Władysławem Paluchem na ul. Barakowej doszło do kłótni na tle porachunków osobistych. Sprzeczka przeszła w bójkę, podczas której Paluch uderzył Banię siekierą w bok, łamiąc mu dwa żebra. Pobitego odwiozło pogotowie do szpitala, Palucha aresztowano.

PRZEPADŁA BEZ WIEŚCI — Z POWODU ZŁEGO ŚWIADECTWA SZKOLNEGO. Irena Morys (lat 12), uczenica V klasy szkoły powszechnej im. Wandy, po rozdaniu świadectw w szkole do tej pory do domu nie wróciła. Powodem wydalenia się — złe świadectwo i nie przejście do klasy wyższej.

WĘDROWNY „ZEGARMISTRZ“. Do mieszkania Ernestyny Federgrün zgłosił się jakiś osobnik. przedstawiając się jako „zegarmistrz“ wędrowny. P. Federgrün powierzyła mu tedy do naprawy złoty zegarek kryty. Gdy jednak właścicielka zegarka na chwilę opuściła mieszkanie, skorzystawszy ze sposobności „zegarmistrz“ zabierając z rozebranego zegarka dwie złote koperty wartości około 100 zł. — znikł bez śladu.

KRADZIEŻ PODCZAS NABOŻEŃSTWA. Podczas nabożeństwa w kościele Reformatów w czwartek skradziono Edmundowi Kazirowskiemu z kieszeni portmonetkę skórzaną z kwotą 60 złotych.

SKUTKI NIEZAMYKANIA MIESZKANIA. — Emilowi Stociterowi przy ul. Basztowej 8 skradziono z przedpokoju dwa płaszcze wartości 400 złotych.

POD ZNAKIEM „RADOSNEJ TWÓRCZOŚCI“. Skradziono w Krakowie: Annie Protesta z mieszkania zegarek wartości 100 zł. i portmonetkę z kwotą 10 zł. — Marji Staszkowej ze sklepu niezamkniętego worek cukru wartości 85 zł. — Ladzie Majerowi, kupcowi paczkę obuwia wartości 200 zł. — Franciszkowi Królowi ze stajni cielę wartości 30 zł. — Salomei Neuman z mieszkania garderobę wartości 400 zł. — Janowi Kazmarczykowi ubranie wartości 80 zł. — Wilhelmowi Mellerowi z gablotki w Rynku głównym płaszcz i kostjum wartości 150 zł. — Chaimowi Ehrlichowi z mieszkania zegarek złoty z łańcuszkiem i inne rzeczy wartości 450 zł. — Zygfrydowi Kosteckiemu z kieszeni portfel z kwotą 40 zł.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK W CEGIELNI W BORKU FAŁĘCKIM. Wczoraj rano wezwano pogotowie ratunkowe do cegielni w Borku Fałęckim, gdzie nieszczęśliwemu wypadkowi uległy 2 robotnice. Jak się okazało, wóz naładowany cegłami przewrócił się, a spadające cegły przygniotły robotnice Karolinę Kretównę (lat 19) i Agnieszkę Ciembroniewiczównę (lat 24). Doznały one potłuczenia i ran ciężkich na nogach, głowie i twarzy. Po opatrzeniu pogotowie ratunkowe przewiozło do szpitala.

SAMOBÓJSTWO STARUSZKI. Wczoraj popołudniu w domu przy ul. Rolnej 5 pozbawiła się życia przez powieszenie 68-letnia Wiktorja Mizerska. Lekarz wezwanego pogotowia stwierdził już tylko skon nieszczęśliwej. Powód samobójstwa nie znany.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj po cenach zniżonych wznowienie cieszącej się wielkiem powodzeniem sztuki „Romans“. Jutro popołudniu wznowienie rewelacyjnej sztuki „Dziewczęta w mundurkach“, która ukaże się już poraz ostatni po cenach zniżonych. Wieczorem zaś powtórzenie sztuki Stefana Żeromskiego „Uciekła mi przepióreczka...“ po cenach zniżonych.

W TEATRZE BAGATELA począwszy od 21 bm. rozpoczną się przedstawienia rewji popularnej zrzeszenia Zw. artystów scen polskich z Warszawy i z Katowic. Inauguracyjny program, do którego ułożyli teksty Tuwim, Hemar, Szerszeń, Chistjan i inni, pełen humoru i ciętej satyry. Ceny biletów popularne kinowe. Przedstawienia codziennie dwa razy: o godzinie 7 i 9'10 wieczorem.

ODCZYTY I ZEBRANIA

STARANIEM POLSKIEGO TOWARZYSTWA GEOGRAFICZNEGO wygłosi odczyt dr. Bolesław Olszewicz pod tytułem „Jan z Kolna, domniemany polski odkrywca Ameryki w roku 1476“ dziś w sobotę o godzinie 7 wieczorem w sali instytutu geograficznego (ul. Grodzka 64).

SPORT

CRACOVIA—PODGÓRZE 4:2 (3:0). Mecz ten dowiódł, jak do ostatniej chwili wynik gry stanowić może wielką niewiadomą. Do 15 minut przed końcem, Cracovia była lepsza i miała wybitną przewagę. Prowadziła 4:0, a wedle przebiegu gry, wynik mógł opiewać podwójnie. Podgórze nie przedstawiało dla niej żadnego przeciwnika. Aż tu nagle pierwsza bramka, zdobyta nawiasem mówiąc przez Podgórze ze spalonego, odmieniła sytuację. Cracovia przemęczona przestała istnieć, a podgórzanie przypuszczają szturm na bramkę białoczerwonych. Zdobywają dalsze dwie bramki, z których trzeciej sędzia krzywdząco nie uznaje, mimo, iż padła ona zupełnie prawidłowo. To zadecydowało o tem, że Cracovia uchroniła się od wyrównania, a może i przegranej. Gra sama nudna, ospała i na niskim poziomie. Sędziował w sposób mało bystry i przekonywujący, p. Seidner.

RKS LEGJA—UNJA 3:2 (0:0). Ładne i zasłużone zwycięstwo Legji, która wystąpiła do tych zawodów osłabiona. Do przerwy gra równorzędna, po pauzie uwidacznia się przewaga Legji. Bramki dla Legji zdobyli: Jasiek, Grabka i Czopik. Sędziował dobrze dr. Rumpler.

WAWEL—GRZEGÓRZECKI 2:1 (0:2). Grzegórzecki wystąpił bez graczy wojskowych i tem się tłumaczy jego przegrana.

MAKKABI—ZWIERZYNIECKI 2:1. Zasłużone zwycięstwo lepszej Makkabi.

POLSKA—WŁOCHY 0:2. Pierwszy dzień meczu tenisowego zakończył się przegraną Tłoczyńskiego i Hebdy z nienajlepszemi rakietami włoskiemi.

ZAKAZ GRY W PIŁKĘ NOŻNĄ OSOBOM WOJSKOWYM w klubach cywilnych, wydały władze wojskowe w Krakowie. Zarządzenie to pozostaje w związku z zejściem z boiska kapitana Reymana na meczu Cracovia—Wisła. Sprawa ta wymaga specjalnego omówienia.

WARTA—WISŁA. Zawody w piłkę nożną odbędą się w niedzielę o godzinie 5'30 popołudniu na boisku Wisły. Poprzedzą o godzinie 3'45 popołudniu Cracovia II—Wisła II.

OBÓZ NADMORSKI RTS JUTRZENKA urządzony będzie w lipcu, ewentualnie także w sierpniu w Ostrowiu, koło Jastrzębiej Góry. Ceny pobytu bardzo przystępne. Utrzymanie i pomieszczenia pierwszorzędne. Uczestnicy korzystają z 50-procentowej zniżki kolejowej. — Ilość miejsc ograniczona. Informacyj udzielają i wpisy wraz z zadatkami przyjmują: S. Kant (ul. Wiślna 10, m. 5) i H. Better (ul. Krakowska 49) codziennie od 2 do 3 popołudniu.

PORADNIA ŚWIADOMEGO MACIERZYŃSTWA przy ul. Pańskiej 7 udziela porad lekarskich niezamożnym kobietom we wtorki i czwartki od godz. 6 do 8 wieczór, w piątki od 10 do 12 rano.

Z SALI SĄDOWEJ

WYROK W PROCESIE O FAŁSZOWANIE 10-ZŁOTÓWEK

W toczącym się przed krakowskim sądem przysięgłych procesie przeciw trzem oskarżonym o fałszowanie 10-złotówek zapadł onegdaj nad ranem wyrok, skazujący: Józefa Reislera na 2 i pół roku, zaś Mojżesza Launera na 2 lata więzienia. Oskarżony Herman Reisler uwolniony od winy i kary.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: „Pan Jowialski“ (występ Solskiego).
Sobota: „Romans“.
Niedziela popołudniu: „Dziewczęta w mundurkach“; wieczorem: „Uciekła mi przepióreczka...“.
Poniedziałek popołudniu: „Pan Jowialski“ (występ Solskiego); wieczorem: „Faust“.

KINOTEATRY

Adria: „Pogromca przestworza“.
Apollo: „Nagana“.
Atlantic: „Tragedja amerykańska“ i „Przygody Tomka Sawyera“.
Bagatela: „Kurjer syberyjski“.
Dom żołnierza: „Buster na froncie“.
Promień: „Romans“ i „Ostatnia noc kawalera“.
Słońce: „Kochanka z Tahiti“.
Świt: „Krwawy wąwóz“ i „Afera bokserską“.
Sztuka: „Pająk“ i „Miłość złoczyńcy“.
Uciecha: „Pozwólcie nam żyć“.
Wanda: „Eskadra straceńców“.

RADJO KRAKOWSKIE

Sobota 17 czerwca

11.57: Sygnał czasu i hejnał. 12.05: Gramofon. 12.25: Przegląd prasy. 12.35: Gramofon. 12.55: Dziennik popołudniowy. 14.55: Komunikat gospodarczy, wiadomości wojskowe i gramofon. 16.00: Audycja dla chorych. 16.30: Koncert popularny z Warszawy. 17.00: Aktualna pogadanka z Warszawy. 17.15: Gramofon. 18.15: Odczyt z Wilna: „O grafomanji i grafomanach“. 18.35: Koncert kameralny z Warszawy. 19.10: Co słychać na świecie? — opowie dr. Jan Reguła. 19.25: Rozmaitości, komunikaty. 19.40: Kwadrans literacki z Warszawy. 20.00: Koncert z Warszawy i komunikaty. 21.30: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.00: Muzyka lekka i taneczna. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.35: Komunikat meteorologiczny. 22.40: Feljeton z Warszawy: „Bandera polska na morzach świata“. 22.55: Muzyka lekka i taneczna. 23.30: Wiadomości z kraju dla członków polskiej ekspedycji polarnej na Wyspie Niedźwiedziej. 24.00: Hejnał.

Niedziela 18 czerwca

10.30: Nabożeństwo z Częstochowy (Kiepura). 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Zebranie sybiraków w Warszawie. 12.45: Poranek muzyczny z Warszawy. 14.00: Pogadanki dla rolników i pieśni. 14.40: Gawęda podhalańska — p. Władysława Doruli. 15.00: Międzynarodowy wyścig motocyklowy w Katowicach. 15.15: Wiadomości bieżące. 15.20: Gramofon. 16.00: Program dla młodzieży. 16.30: Koncert popularny. 17.00: Odczyt z Warszawy: „Leczyć, czy zapobiegać chorobom?“. 17.15: Muzyka ludowa. 17.45: Koncert solistów z Warszawy. 18.05: Akademja jugosłowiańska ze Lwowa. 18.40: Rozmaitości, komunikaty. 19.00: Słuchowisko z Warszawy. — 19.40: Skrzynka pocztowa techniczna. 20.00: Koncert z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 22.00: Muzyka taneczna. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.40: Komunikat meteorologiczny. 22.45: Muzyka taneczna z Ciechocinka.

Spółdzielnia z odpowiedzialnością udziałami dla budowy domów Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego, oddziału im. A. Mickiewicza w Krakowie zwołuje niniejszem

Zwyczajne Walne Zgromadzenie Członków

które odbędzie się dnia 17 czerwca 1933 r. (sobota) o godz. 15-tej w Krakowie, w sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5 (II p. ofic.)

z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu ostatniego Walnego Zgromadzenia;
2) Sprawozdanie Zarządu i Rady Nadzorczej z czynności i rachunków za rok 1932;
3) Wniosek Komisji Rewizyjnej o udzielenie absolutorjum;
4) Powzięcie uchwały w przedmiocie podziału nadwyżki, wzgl. pokrycia strat;
5) Wnioski Zarządu i Rady Nadzorczej;
6) Wybór Zarządu na okres dwóch lat;
7) Sprawy bieżące;
8) Wnioski i interpelacje.

W razie braku kompletu odbędzie się Walne Zgromadzenie z tym samym porządkiem dziennym, w tym samym dniu i miejscu o godz. 16-ej.

Rachunki i bilanse znajdują się do wglądu w bibljotece Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego, przy ul. Dunajewskiego L. 5, codziennie od godz. 17 do 19-ej wieczór, z wyjątkiem niedziel i świąt.

Za Zarząd
przewodniczący Dr. Juljan Gertler m. p.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stanisława Ziemiańskiego.